Cena numeru 1 złoty.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ. NIEDZIELA 31 MARCA 1946 R. Nr. 90 (286

Przemówienie Prezydenta Bieruta

na uroczystym przyjęciu w Belwederze na cześć bawiącego w Polsce b. Prezydenta Stanów Zjedn. Herberta Hoovera

WARSZAWA (PAP) W dniu 29 marca 1946 r. o godz. 8-ej wieczorem odbyło się w Belwederze przyjęcie wydane przez Prezydenta KRN ob. Bolesława Bieruta na cześć prezydenta Herberta Hoovera. Na przyjęciu byli obecni wiceprezydent Grabski, członkowie Prezydium KRN Barcikowski i Zambrowski, Premier Rządu Jedności Narodowej Osóbka-Morawski, wicepremier Gomułka, wicepremier Mikołajczyk, Naczelny Dowódca Wojska Polskiego Marszałek Żymierski, zastępca Naczelnego Dowódcy do Spraw Polit. Wychow. generał dywizji Spychalski, minister Rzymowski, min. Sztachelski, min. Jędrychowski, min Litwin, podsekretarz stanu Berman, wicemin. Modzelewski, wicem. Wolski, min. pełnomocny Olszewski, prezes CUP. Bobrowski, dyrektor protokółu dypl. MSZ Gubrynowicz, Ambasador amerykański Bliss-Lane przybył w otoczeniu ambasady. Prezydent Bierut wygłosił w czasie bankietu następujące przemówienie:

„Szanowni i dostojni panowie. Mamy dziś wyjątkową i miłą okazję gościć w swym gronie wybitnych przedstawicieli wielkiego i wspaniałego kraju, jednego z potężnych naszych sprzymierzeńców w okresie dopiero co minionej wojny i jednego z najczynniejszych inicjatorów i członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, która stać ma na straży pokoju świata.

Pragnę skorzystać z tej okazji, aby przekazać narodom Stanów Zjednoczonych Ameryki za pośrednictwem naszych znakomitych gości gorące i najserdeczniejsze pozdrowienia w imieniu narodu polskiego.

Mimo, że narody naszych krajów mieszczą się na dwóch różnych półkulach globu — łączy nas wiele nici bliskich i wiele wspólnych przeżyć w biegu historii.

W ciągu minionego stulecia setki tysięcy wychodźców polskich związało swój byt i swą pracę z waszym krajem a nasi najwięksi bohaterowie narodowi krwią swą wzmacniali zbliżenie naszych narodów w najważniejszym okresie historii Stanów Zjednoczonych, bo w okresie walki o jej niepodległość.

Z kolei Stany Zjednoczone dwukrotnie już w przełomowych chwilach historii Europy i Polski przychodziły z pomocą, wnosząc swój cenny wkład do zwycięstwa narodów walczących o wolność i pokój przeciwko niemieckiemu najeźdźcy.

Dwukrotnie w ciągu ostatnich 30 lat Polska korzysta z pomocy Stanów Zjednoczonych w okresie dźwigania się ze zniszczeń i *trudności*, spowodowanych przez barbarzyński najazd niemiecki. Naród Polski, bardziej niż jakikolwiek innych naród ceni tę pomoc, ponieważ żaden inny kraj nie poniósł tak dotkliwych strat i nie dźwiga na sobie dziś tylu ciężarów i fatalnych skutków wojny, co Polska. Chciałbym tu w obecności waszej dostojni panowie, z całą mocą podkreślić, że w tym co mówią, nie ma żadnej przesady.

Wskazując na wyjątkowe trudności naszego kraju, czynię to nie w tym celu, aby wpłynąć na waszą opinię, wykorzystując fakt, że misja panów otrzymała od swego rządu zadanie określenia rzeczywistych potrzeb i zasobów żywnościowych w poszczególnych krajach Europy i świata i że od waszej Panowie opinii zależeć będzie dalsze ustosunkowanie się Stanów Zjednoczonych do zagadnienia właściwego rozdziału rozporządzalnych zasobów.

Nie ma podstawy, aby wątpić, że misja, na której czele stanął tak znakomity mąż stanu, jakim jest dzisiejszy nasz dostojny gość pan prezydent Hoover, wywiąże się ze swego zadania z całkowitą bezstronnością i obiektywnością, jakiej tak ważna misja wymaga. Moim pragnieniem jest raczej podkreślić, że pełne przyjaźni uczucia Polski do wielkiego narodu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej opierają się nie na doraźnych i przejściowych układach czy stosunkach, ale na tej więzi historycznej, która kształtowała się w ciągu wieloletniego okresu wspólnych dziejów i przeżyć, łączących nasze narody.

W tych wspólnych przeżyciach jako najbardziej dobitna i szlachetna cecha uwypukla się jednakowo silne u naszych narodów umiłowanie pracy, pokoju i niezależności.

Polska, która dopiero co przeżyła straszliwą gehennę 6-cio letniej niewoli, Polska, która wraz z naszym wielkim sprzymierzeńcem na wschodzie spłynęła najobficiej krwią w ostatniej wojnie. Polska, która wśród zgliszcz i ruin po przebytych ciężkich cierpieniach odradza się do nowego życia — dziś bardziej, niż kiedykolwiek czci i ceni te wielkie zasady: pracy, pokoju i niezależności.

W nowym układzie stosunków powojennych naród nasz pragnie pozostać wierny tym właśnie zasadom. Na gruncie tych zasad pragnęlibyśmy kształtować nadal stosunki jak najbliższej współpracy z innymi narodami i państwami, wchodzącymi w skład Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jest naszym najgłębszym życzeniem, aby w toku tej współpracy dojrzewało wzajemne zbliżenie, zrozumienie i przyjaźń narodu polskiego z wielkim krajem, który reprezentuje tu pan, panie prezydencie i przybyli z panem dostojni obywatele Stanów Zjednoczonych.

Pozwolę sobie wypowiedzieć przy tym szczerze i otwarcie jak rozumiemy my tę przyjaźń i to zbliżenie, które jest naszym najgłębszym życzeniem. Nie dlatego pragniemy przyjźni z waszym państwem, że jest ono wielkie i bogate, a my zostaliśmy przez wojnę potwornie zniszczeni i przeżywamy wiele trudności, związanych z sytuacją powojenną. Ta nierówność położenia naszych krajów raczej krępuje nas i być może, nie wypowiadałbym tu naszych życzeń, gdybym nie kierował się względami bardziej ogólnymi.

Najpoważniejszym z tych względów jest konieczność zbliżenia i współpracy między narodami, w celu ugruntowania i utrwalenia pokoju. Polska pragnie pokoju, gdyż jest on warunkiem jej pełnego odrodzenia, a wierzymy, że Stany Zjednoczone, które dotychczas walczyły ofiarnie z niemieckimi burzycielami pokoju będą nadal współdziałały w ugruntowaniu stosunków pokojowych w świecie.

Najpewniejszą gwarancją pokoju światowego jest dalsza bliska i przyjazna współpraca trzech wielkich mocarstw, której widomym i wspaniałym owocem było zwycięstwo nad państwami osi i wyzwolenie z niewoli wszystkich ujarzmionych narodów, wśród których znajdowała się i Polska.

Jako naród najbardziej zainteresowany w przymierzu i współpracy 3 wielkich mocarstw, które te ekspansje złamały rządy polskie przed wojną nie posiadały zrozumienia dla olbrzymiej wagi zbliżenia Polski z jej sąsiadem wschodnim jako gwarancji pokoju w Europie ,co stało się szczególnie widoczne w świetle ciężkich doświadczeń wojny ubiegłej. Dzisiejsza Polska, w której wpływ na rządy i ich politykę uzyskały najszersze i najbardziej twórcze warstwy naszego narodu — znalazła formy i sposoby usunięcia odwiecznych zadrażnień i ugruntowania przyjaznego sąsiedzkiego współżycia z naszym sąsiadem ZSRR. W ten sposób rozwiązany został jeden z najbardziej podstawowych warunków trwałego pokoju i współpracy wśród państw, znajdujących się w centrum Europy! W ten sposób usunięte zostały wszelkie względy, które mogłyby krępować przybliżenie między Polską i Stanami Zjednoczonymi w ich dążeniu do trwałego pokoju. Jednym z najdonioślejszych czynników trwałego pokoju i bezpieczeństwa w Europie jest zwrócenie Polsce przez konferencje w Poczdamie przy współudziale prezydenta Stanów Zjednoczonych Trumana jej prastarych ziem, będących kolebką naszej historii przez ustalenie granic Polski na Odrze i Nissie Łużyckiej. — Dlatego też naród polski, mimo doznanych zniszczeń i cierpień patrzy z ufnością w przyszłość i liczy na poparcie ze strony sprzymierzeńców w wykonaniu swej twórczej misji pokojowej w centrum Europy.

Cennym czynnikiem sprzyjającym zbliżeniu naszych krajów jest waga liczebna polskiego wychodźtwa w życiu gospodarczym i kulturalnym narodów Stanów Zjednoczonych. Fałszywa i nieżyczliwa Polsce propaganda starała się usposobić niechętnie pewne grupy ludzi w Stanach Zjednoczonych. Do tych koniecznych i zdrowych dla naszego rozwoju narodowego zmian społecznych, które dokonały się w Polsce w wyniku wojny. Tym niemniej fałszywe obrazy, jakie propaganda ta szerzyła o Polsce znikają w miarę tego, jak prawda dociera do umysłów ludzkich i nie wątpię, że przyjazd pańskiej misji i naoczne zetknięcie się z naszą rzeczywistością przyczyni się również do rozproszenia nieprawdziwych wersji, rozsiewanych o Polsce. Ułatwi to również naszemu wychodźtwu otoczenie odrodzonej Polski tymi samymi zdrowymi i serdecznymi uczuciami, które wiązały je zawsze ze swym starym krajem.

Prosząc panów o przekazanie naszych najszczerszych i najgorętszych pozdrowień wszystkim waszym współobywatelom, mamy oczywiście przede wszystkim na myśli tych, którzy związani są z narodem polskim więzami pokrewieństwa narodowego i kulturalnego i którzy zawsze byli nam najbliżsi.

Wreszcie dalszym objektywnym czynnikiem sprzyjającym zbliżeniu między Polską i Stanami Zjednoczonymi jest fakt, że między naszymi krajami nie było nigdy jakichkolwiek sprzeczności interesów czy dążeń. Jest wiele rzeczy, które nas łączą, lecz nie powinno być żadnych, które by nas dzieliły, prócz odległości geograficznej. W tych warunkach istnieje możliwość jak najbliższej wzajemnej współpracy na podstawie równości i poszanowania wzajemnego, niezależności dążeń i własnych dróg rozwojowych każdego narodu. Wierzymy, że jest to jedynie właściwa i zdrowa podstawa współpracy i przyjaźni międzynarodowej.

Kończąc to moje powitanie pragnę wznieść toast za pomyślność i szczęście narodów Stanów Zjednoczonych, za prezydenta waszego państwa Pana Trumana i za Pańskie zdrowie, Panie Prezydencie oraz za zdrowie wszystkich przybyłych z Panem szanownych gości.

Odpowiedź prezydenta Hoovera

Chcę mówić o wielu silnych więzach, łączących nasze dwa narody. Dziwna rzecz, choć Amerykę dzieli od Polski połowa kuli ziemskiej — żywi ona dla narodu polskiego specjalne uczucia szacunku i miłości. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że liczba Polaków obywateli amerykańskich stanowi 1/5 ludności Polski W minionym okresie wielkich cierpień i zmagań o wolność, pogłębiły się jeszcze bardziej uczucia sympatii Ameryki dla Polski, za jej heroizm w walce, za ogrom poświęcenia w tym ogólnoświatowym wysiłku nad pokonaniem tyranii. Ameryka raz jeden walczyła o swoją niepodległość, o niezależność od starego świata, Polska przez 1000 lat toczyła boje o swoją wolność, o ugruntowanie niepodległości i niezależnie od tego, jak głęboka warstwa popiołów byłaby przysypana, w jakich warunkach by się znalazła — zawsze z tych popiołów zwycięska i żywotna powstaje. Mam ze sobą, panie prezydencie, pięciu współpracowników, którzy byli ze mną w Polsce 25 lat temu i dlatego łatwiej będzie mi wypełnić instrukcję prezydenta Trumana, aby — choć różne będą problemy — zajmować się tylko sprawami żywnościowymi. Jakiekolwiek różnice polityczne i ideologiczne mogłyby istnieć na świecie — wszystkie one znikają wobec niebezpieczeństwa głodu w tej części świata. Musimy uzyskać jak najlepsze perspektywy do przezwyciężenia tego niebezpieczeństwa. Głosić chce potrzebę pokoju na świecie. Po raz drugi od ukończenia pierwszej wojny światowej powstaje międzynarodowa organizacja przeciwko wojnie, Ameryka nie stoi na uboczu tej organizacji. Chociaż oddalona jest wielką przestrzenią od reszty świata, chce brać udział w budowie trwałego pokoju dla rozwoju powszechnego dobrobytu, cywilizacji i kultury. Doświadczenia ostatnich 25 lat przekonały Amerykę, że powinna wziąć czynny udział w ustalaniu i utrwalaniu pokoju. Wiemy, że pokoju tego nie będzie bez światowej współorganizacji i kooperacji, nie przyczyni się też do zabezpieczenia pokoju widmo głodu. Naszym zadaniem będzie przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu głodu. Wznoszę toast za pomyślność Pana, Panie Prezydencie, jako zwierzchnika państwa, za pomyślność dzielnego narodu polskiego.

Zapytanie Rady Bezpieczeństwa

do rządu irańskiego i radzieckiego

LONDYN (BBC). Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Trygve Lie zgodnie z decyzją, powziętą w piątek na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, wysłał do rządu radzieckiego i rządu Iranu listy, zawierające prośbę udzielenia Radzie informacji o przebiegu rokowań między wyżej wymienionymi rządami. W liście zaznaczono, iż oczekuje się odpowiedzi do środy dnia 3 kwietnia, na który to dzień zostało wyznaczone następne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa.

KSIĄŻĘ FIRUS PROSTUJE

LONDYN (BBC). Z Teheranu donoszą, iż rzecznik rządu irańskiego — książę Firus oświadczył wczoraj, iż niektóre oświadczenia, złożone przez ambasadora Iranu Hussein Alla na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa są „przesadzone". Książę Firus nie sprecyzował, które z wyjaśnień p. Alla uważa za nieodpowiadające istniejącemu w Iranie stanowi rzeczy.

***

LONDYN (BBC). Wczoraj przybyła do Teheranu brytyjska misja parlamentarna w osobach Foota — labourzysty i posła Heada - konserwatysty.

KRWAWE WYBORY W GRECJI

Walki i zajścia uliczne w całym kraju. Oddziały brytyjskie „wezwano na pomoc"

LONDYN (BBC) Korespondent radia brytyjskiego donosi z Aten iż w przeddzień wyborów greckich w sobotę — kampania przedwyborcza osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Odbywały się liczne wiece pod gołym niebem. Tłumy, gromadzące się w pobliżu placu Konstytucji były tak liczne, że trzeba było zamknąć sąsiednie ulice dla uniknięcie wypadków.

Między innymi przemawiał na olbrzymim wiecu Sofianopulos, jeden z przywódców EAM'u. Gdy spytano (chodzi tu o tak zwanych „obserwatorów" zagranicznych) premiera Sofulisa, dlaczego odbył się wiec stronnictw lewicowych, nieprzystępujących do wyborów, premier musiał tłumaczyć się, że „bojkotowanie wyborów przez lewicę nie pozbawia jej praw odbywania zebrań".

Plac na którym odbywał się wiec pod przewodnictwem Sofianopulosa był otoczony silnym kordonem policji.

Partie lewicowe nadawały cały dzień przez głośniki wezwanie do narodu greckiego — „Republikanie, wstrzymajcie się od głosowania".

Prefekt Missolungi w zachodniej Grecji zwrócił się do oddziałów brytyjskich, aby pomogły mu do utrzymania porządku w czasie wyborów w tym okręgu. W depeszy do Ministra Spraw Wewnętrznych prefekt zakomunikował, że sytuacja w Missolungi jest napreżona i obawia się on, iż miejscowa żandarmeria nie będzie chciała współpracować z władzami.

Korespondent donosi dalej, że dla usprawnienia komunikacji z okręgami wyborczymi sieć telegraficzna i telefoniczna została obsadzona przez władze.

Korespondent radia brytyjskiego powiada na zakończenie swej depeszy, iż „o sile lewicowych partyj można się będzie dowiedzieć z liczby wstrzymujących się od głosowania".

Zaiste będzie to ścisłe odzwierciadlenie istniejącego w Grecji stanu rzeczy

Jeden z szefów policji greckiej oświadczył, że wszystkie partie traktowane są jednakowo, a nawet partie lewicowe traktowane są z większą wyrozumiałością bo „robią krzyk w całej Europie"

Teraz wypada czekać na cudeńka, które wyjdą z grecko-angielskich urn wyborczych.

Fakty demaskują prowokacyjne plotki

Porywanie dzieci, które nie miało miejsca

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Łagiewnickiej i Brzezińskiej na terenie posesji należącej do „Społem", dozorca Łuczyński Antoni zauważył kilkunastu młodych wyrostków, zajętych rozbieraniem parkanu. Chłopcom nie dość było bezmyślnego niszczenia cudzego dobra — postanowili urządzić obok domu mieszkalnego mały pożar. Dozorca zwrócił się do nich, by natychmiast zaprzestali zabawy, gdyż wezwie na pomoc Milicję. Wówczas chłopcy obrzucili go kamieniami.

Dozorca Łuczyński — schwycił wówczas jednego z chłopaków jak się później okazało 12-letniego Edwarda Błaszczyka zamieszkałego przy ul. Zawiszy 9 i zamknął w komórce, by go następnie oddać w ręce Milicji. Reszta chłopców rozbiegła się dokoła, wszczynając alarm, że jednego z chłopców schwytano i zamknięto w komórce, by go następnie zamordować i przerobić na kiełbasy. Wezwana przez dozorcę Milicja z 1-go Komisariatu MO, wyjaśniła sprawę — ale wzburzone przekupki w lot rozniosły po mieście wiadomość, że tam a tam, w tym a tym miejscu, zabito kilkoro dzieci na wędliny.

Opisany powyżej wypadek jest tylko małym fragmentem podstępnej agitacji wiadomych czynników, którym zależy na sianiu zamętu i dezorganizacji życia w Polsce.

Po każdej wojnie, a nawet i w spokojnych czasach częste są wypadki, że dzieci z całkiem porządnych domów zapadają nagle na słynną „chorobę Robinsona" i ruszają w świat. Nierzadko zdarza się przytem, że tacy mali Robinsoni zabierają rodzicom pewne sumy czy też kosztowności, by następnie ruszyć na „rajzę".

Łódzka Komenda Milicji Obywatelskiej w ciągu ubiegłych trzech miesięcy zatrzymała na stacjach kolejowych naszego okręgu dwudziestu chłopców, pochodzących z najrozmaitszych okolic kraju, z Gdyni, Warszawy, Poznania. Chłopcy ci, po sprawdzeniu zostali naturalnie odesłani „zrozpaczonym" rodzicom, którzy tutaj ponoszą największą winę. Przecież i na ulicach naszego miasta roi się od małych chłopców, sprzedających w tramwajach „Swojaki". Te małe, zwinne istoty skaczą w biegu z pędzących wagonów, uprawiając swego rodzaju sport. Że się taki „sport" odbywa naogół bez częstych wypadków — zawdzięczać należy niejednokrotnie interwencji konduktorów i pasażerów.

Jakże często widać na dziedzińcach łódzkich domów małych brzdąców z zawieszonym na szyi na sznurze kluczem od mieszkania podczas gdy mamusia idzie „do sąsiadki" lub po zakupy, lub też idzie poprostu nagadać się i naplotkować.

W ubiegły czwartek do Komendy Milicji Obywatelskiej przy ulicy Jaracza przyprowadzono takiego małego, pięcioletniego bąka z kluczem na szyi. Chłopak wiedział tylko, tyle, że nazywa się Kazio. Dopiero kilkugodzinne badanie wykazało, że jest to Kazimierz Kieras, zamieszkały przy ulicy Nowej 24. Mamusia, naturalnie miast opiekować się dzieckiem — była na rozmówkach, a potem zaczęła biegać po redakcjach i komisariatach, że jej skradziono najukochańsze dziecko.

Komenda Milicji Obywatelskiej w okresie od 1 stycznia rb. do dnia dzisiejszego otrzymała aż 18 meldunków o „zaginieniu", względnie o „kradzieży" dzieci. Do dnia dzisiejszego 16-dzieci odnalazło się w najrozmaitszych warunkach, niektórzy chłopcy byli już daleko poza granicami naszego województwa. Niektórzy poprostu przed ucieczką okradli swoich rodziców.

W tych dwu niewyjaśnionych przez milicję wypadkach — sprawa przedstawia się w ten sposób, że tych dwoje dzieci odnalazło się, a rodzice nie przybyli do Komendy Milicji z meldunkiem poprostu ze wstydu.

Jak z powyższego wynika, na terenie naszego miasta nie zameldowano ani jednego wypadku o „prawdziwym" zaginieniu, względnie „skradzeniu" dzieci.

Mimo to, wiadome czynniki, którym chodzi o sianie zamętu, usiłują fakty „ucieczki" z domu komentować jako „kradzież" w celach morderczych lub rytualnych.

Jest to bardzo stara metoda i szyta bardzo grubymi nićmi. W ten sam sposób zaczynał Hitler szczuć ogłupiałych Niemców na żydów, a potem ta zabawa skończyła się wymordowaniem kilku milionów niewinnych ludzi.

Społeczeństwo polskie nie da się wziąć na lep tej wstrętnej reakcyjnej propagandy.

Kłamliwe bajdy o mordach popełnionych rzekomo na dzieciach przez żydów, rzeźników lub dla odmiany przez cyganów mają na celu sprowokowanie ekscesów lub pogromów. Ale cała ta prowokatorska robota jest szyta zbyt grubymi nićmi. Klasy pracujące — robotnicy, chłopi i inteligencja da prowokatorom należytą odprawę.

Władze Bezpieczeństwa czuwają nad dobrem i bezpieczeństwem obywateli i nikomu nie może się stać i nie stanie się krzywda. Ale prowokatorów spotka należyta kara.

Wytwórnia Chemiczna
Teofil Pałczyński
Łódź, Nawrot 43, tel. 220-52
poleca:
PASTY DO OBUWIA
„PRIMALIN"
i
„ARGO"

NSZ-owscy milionerzy

Dwie walizki z 6 milionami i bronią odebrał odważny milicjant

WARSZAWA (PAP). Uczeń Szkoły Milicji Obywatelskiej Władysław Auniuk zatrzymał na stacji w Łukowie dwóch osobników, jak się okazało, członków NSZ, oraz odebrał posiadaną przez nich broń i dwie walizki z pieniędzmi, w których znajdowało się 3 miliony marek niemieckich, 2 miliony rubli i 1 milion złotych. Zatrzymani bandyci usiłowali przekupić Auniuka, ofiarowując mu za zwolnienie pół miliona zł. Próba przekupstwa nie powiodła się i Auniuk oddał zatrzymanych w ręce władz.

Reakcja rządzi dalej Japonią

Ministrowie — przestępcy wojenni dalej u steru władzy. — Koncerny dławią wszelkie ruchy demokratyczne

MOSKWA. (PAP). W obszernym artykule Kudriawcewa pod tytułem „Militaryzm Japoński pod płaszczykiem polityki Shidehara", „Izwiestia" ostro krytykują obecny rząd Japonii, który rządzi krajem pod kontrolą wojsk okupacyjnych generała Mac Arthura. Wspomniawszy o roli, jaką odegrała w latach 1929-31 dyplomacja japońska która starała się zamaskować i ukryć przed światem agresywne plany kliki militarystycznej, gazeta stwierdza, że natychmiast po kapitulacji Japonii w drugiej wojnie światowej pojawiło się w nowych warunkach drugie wydanie tej polityki. Realizatorem agresywnej polityki Japonii była monarchia policyjna, reprezentująca interesy niepodzielnie panujących w krajach wielkich koncernów i obszarników. Wydane do chwili obecnej przez władze okupacyjne dyrektywy mają na celu, choć nie zawsze konsekwentną, likwidację przyczyn zaborczości japońskiej. Wprowadzenie ich w życie oznaczałoby pewien krok naprzód w kierunku wypełnienia warunków bezwarunkowej kapitulacji.

Rząd Shidehara formalnie przejął te dyrektywy, ale faktycznie wszelkimi środkami przeszkadza w ich realizacji — stwierdzają „Izwiestia" i podkreślają że wydana 4 miesiące temu instrukcja Mac Arthura i likwidacji trustów — do chwili obecnej nie została wykonana. Wielkie koncerny, jak np. Mitsubishi, Mitsui, Dumitomo i inne wciąż jeszcze kontrolują życie ekonomiczne kraju i ich przedstawiciele, tak jak poprzednio, nadal kierują polityką rządu. Sam Shidehara reprezentuje interesy koncernów. Na czele Ministerstwa Finansów stoi właściciel koncernów i banków, Sibudzawa. Nawet na czele Rządowego Komitetu dla uregulowania spraw koncernów stoi b. prezes zarządu wielkiego banku, Nic przeto dziwnego, że gabinet Shidehara zamierza pokryć straty poniesione przez przemysłowców w czasie wojny, wynoszące okrągłą sumę 15 miliardów jen.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w rolnictwie. Przewidziana bardzo skromna reforma rolna nie jest realizowana. Dekret o reformie rolnej — pisze gazeta — obowiązuje od 1 lutego, ale komitet, który ma go realizować pracować zacznie dopiero 15 kwietnia. Korzystając z tej zwłoki obszarnicy odbierają ziemię u dzierżawców i dzielą je pomiędzy swoich krewnych. W dalszej części artykułu autor opisuje jak odbywa się ściganie przestępców wojennych, co jak wiadomo, było jednym z głównych warunków kapitulacji Japonii. Okazuje się więc, że rząd japoński w ten sposób spełnia instrukcje o oczyszczaniu aparatu państwowego z przestępców wojennych, urzędnicy i dygnitarze mają sami decydować, czy są przestępcami wojennymi czy też nie. W rządzie do chwili obecnej zasiada wielu ministrów, którzy w myśl wskazówek Mac Arthura są przestępcami wojennymi.

W następnej części artykułu autor omawia rozwijający się obecnie, coraz silniej w Japonii ruch oporu przeciwko polityce kół rządzących, ruch robotniczo-demokratyczny. Liczne strajki mają na celu nie tylko poprawę warunków ekonomicznych mas robotniczych, ale noszą wyraźny charakter polityczny. Wobec tego, że przygotowywane przez rząd Shidehara na 10 kwietnia, na podstawie reakcyjnej ordynacji wyborczej, wybory do parlamentu — konkludują „Izwiestia" — mają na celu usankcjonowanie istniejącej sytuacji, przeto w interesie samego narodu japońskiego wybory powinny być odroczone w tym celu, aby w Japonii utworzony został prawdziwie demokratyczny rząd, który będzie w stanie usunąć „wszelkie przeszkody na drodze do odrodzenia i wzmocnienia demokratycznych tendencji narodu japońskiego".

„Czarne listy" amerykańskie

WASZYNGTON (PAP). Amerykański Departament Stanu ostrzegł przemysłowców amerykańskich przed utrzymywaniem nielegalnych stosunków handlowych z zagranicznymi koncernami, znajdującymi się na „czarnej liście". Departament Stanu zakomunikował, że będzie podjęta energiczna akcja przeciwko współpracy z osobami i firmami, umieszczonymi na wspomnianej liście, sporządzonej w czasie wojny, aby nie dopuścić do utrzymywania kontaktu z koncernami, które współpracowały z nieprzyjacielem.

Kina

„POLONIA" (Piotrkowska Nr. 69) „SZARY LORD".

„TĘCZA" (ul. Piotrkowska 100) „SZARY LORD".

„WISŁA" (Przejazd 1) „ADRIA" ul. Marszałka Stalina 1) — „WOŁGA - WOŁGA".

„BAŁTYK" (Narutowicza 20) — „ROBIN HOOD".

„GDYNIA". (Przejazd 2) „NIEWIDZIALNY WRÓG".

„STYLOWY" (Kilińskiego 123) — „SZALONY LOTNIK".

„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16) Amerykański film sensacyjny „STRZELEC Z BENGALI".

„HEL" (Legionów 2) Amerykański film egzotyczny „GUNGA DIN".

„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178) „SERCE I SZPADA".

„PRZEDWIOŚNIE" (Żeromskiego 74-76) „SIÓDME NIEBO"

„TATRY" (Sienkiewicza 40) — „OJCOWIE I DZIECI"

„REKORD" (ul. Rzgowska 2) — Wspaniały film muzyczny — „MUZYKA I MIŁOŚĆ"

„BAJKA" (Franciszkańska 31) — „PRZEZ ŁZY DO SZCZĘŚCIA"

„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16) „KIEDY JESTEŚ ZAKOCHANA".

„ROMA" (Rzgowska 84) — „KURHAN MAŁACHOWSKI"

„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26) — „ZNACHOR".

„MUZA" (Ruda Pabianicka) — „ZBIEG Z SAN QUENTIN"

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. W niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

ZMIANA GODZIN ROZPOCZĘCIA SEANSÓW W KINACH „POLONIA" I „TĘCZA"

„Polonia" rozpoczyna obecnie seanse: w dni powszednie o godz. 15, 17.30 i 18. W sobotę, niedziele i święta od godz. 12.30, 14.15, 17.30 i 20.

Kino „Tęcza" rozpoczyna seanse: w dni powszednie od godz. 15.30, 18.20 i 20.30

W niedzielę i święta od godz. 13, 15.30 18, 20.30

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe) odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10-13-tej.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse

CZWARTA
AKCJA PREMIOWA
DLA DZIECI CZYTELNIKÓW
„GŁOSU ROBOTNICZEGO"
KUPON Nr. X
Wyciąć i zachować

COLOSSEUM, Kopernika 16

Od 16 do 31 ma[illegible] premiera [illegible] programu z 4 Aniol na [illegible] Pa[illegible] codziennie o godzinie 19.15, [illegible] niedzielę i święta o godzinie 16.15 i 19.15.

Walczymy o szczęście naszego narodu

Z obrad konferencji dyrektorów, radców załogowych peperowców i sekretarzy kół partyjnych

Dn. 29 marca odbyło się zebranie PPR-owców dyrektorów, sekretarzy kół i radców fabrycznych.

Centralnym zagadnieniem, dookoła którego toczyły się obrady, była sprawa harmonijnej i twórczej współpracy dyrekcji, koła partyjnego i Rady Zakładowej na terenie fabryki.

Niestety, czynniki te nie zawsze pracują tak, jak należy, nie zawsze stosunki pomiędzy nimi układają się należycie. Spory kompetencyjne, wchodzenie w nieswoje kompetencje z jednej strony, a zaniedbywanie pewnych „bezpańskich" odcinków pracy z drugiej niejednokrotnie utrudnia i paraliżuje pracę w terenie.

I tak na przykład koło niejednokrotnie wkracza w kompetencje administracyjne dyrektora, przeciąża się pracami gospodarczymi i siłą rzeczy zaniedbuje swój podstawowy odcinek — odcinek pracy politycznej na fabryce.

Takich faktów niewłaściwego rozumienia swych funkcji ze strony zarówno dyrektorów, jak i rad zakładowych, jak i sekretarzy kół partyjnych, jak wreszcie ze strony Związków Zawodowych i władz zjednoczeń czy dyrekcyj przemysłowych jest w praktyce dużo. Z drugiej strony widzimy czasem, że dyrektor fabryki — robotnik lub inteligent, wysunięty na swoje stanowisko przez partię, biurokratyzuje się, zrywa kontakt z masami robotniczymi na swoim terenie, odrywa się od rady, od koła, od partii i praca jego zaczyna kuleć.

Tow. Mijal, poruszając tę sprawę przekonywująco i obrazowo mówił o towarzyszach, którzy, wysunięci na wysokie stanowiska państwowe dlatego tylko mogli podołać olbrzymim obowiązkom ciążącym na nich, że wiązali się z partią, z komitetem dzielnicowym i wojewódzkim, że związani byli ściśle z masami robotniczymi i słuchali wskazań partii.

Przeszkodą w pracy są także — wykazywali nadto mówcy — niezdrowe ambicje niektórych towarzyszy.

Tym niezdrowym ambicjom należy wypowiedzieć bezlitosną walkę. W Polsce Ludowej tyle odpowiedzialnej pracy czeka na odpowiednio uzdolnionych i energicznych ludzi, że każdy kto ofiarnie i rzetelnie pracuje, może zająć i zajmie miejsce odpowiadające jego zdolnościom i wiedzy, jeśli tylko nie będzie się uciekać do niegodziwych środków dla zaspokojenia swoich ambicji osobistych. O wysuwaniu kadr naszych decyduje partia, decyduje klasa robotnicza i chłopstwo a ją można przekonać jedynie pracą.

Tow. Ambroziak mówił o konieczności przebudowy stosunku robotników do dyrektora. Trzeba wreszcie przestać traktować dyrektora jak przedwojennego przedsiębiorcę, bo to jest nasz dyrektor, dyrektor, który wyszedł z szeregów mas pracujących.

Dyrektor PPR-owiec powinien być najlepszym i najaktywniejszym członkiem koła, tak samo jak PPR-owcy powinni być najlepszymi robotnikami.

Dyrektor nie może być apolityczny i nie powinien trzymać się w rezerwie, ale winien brać najaktywniejszy udział w pracy politycznej koła. Nie powinien komenderować, ale swoim zachowaniem musi zdobyć zaufanie, sympatię i autorytet wśród członków koła, jak również wśród całej załogi.

Dyrektor obowiązany jest brać udział w posiedzeniach rady zakładowej. Od wzajemnego stosunku dyrekcji i rady zakładowej bardzo dużo na fabryce zależy.

Dyrektor jeśli chce mieć autorytet musi być przede wszystkim dobrym fachowcem, człowiekiem idącym z postępem nauki i techniki i o tym nigdy nie wolno zapominać.

Tow. Przybył zwrócił uwagę na konieczność wnikania radców załogowych zarówno w procesy techniczno-produkcyjne jak i w codzienne potrzeby robotników.

Musimy pokazać kapitalistom, że lepiej od nich gospodarujemy — powiedział tow. Rudnicki — i to będzie nasza najlepsza propaganda.

Tow. Litwin poruszył sprawę inteligencji, bez której bardzo ciężko przyszłoby klasie robotniczej i chłopstwu wypełnić swoje zadania. O inteligencję można i trzeba walczyć. Dziś znaczna jej część jest jeszcze na rozdrożu. Od nas zależy, czy potrafimy przyśpieszyć proces przechodzenia tej części inteligencji na stronę demokracji. Zaobserwowany ostatnio proces przypływu inteligencji do naszej partii musimy wzmóc i przyśpieszyć.

O konieczności wciągnięcia do pracy najszerszych rzesz bezpartyjnych robotników mówiła towarzyszka Patorowa. W fabryce Poznańskiego — istnieje idealna współpraca pomiędzy dyrekcją, kołem i radą zakładową. Współpraca z bratnią organizacją PPS rozwija się doskonale i ta właśnie atmosfera współpracy promieniuje na masę bezpartyjną tak mocno, że przedwojenna „Częstochowa" stała się jednym z terenów przodujących w Łodzi pod każdym względem.

Wyniki konferencji podsumował I-y sekretarz łódzkiego Komitetu, tow. Kozłowski.

— Radziliśmy nad tym, — mówił tow. Kozłowski — w jaki sposób możemy najlepiej zagospodarzyć państwo, które kosztem tylu ofiar naród nasz wywalczył. Gdzie istnieje dobra współpraca pomiędzy dyrektorem, radą zakładową i kołem PPR oraz z kołem PPS, tam praca pod każdym względem się rozwija.

Mówiono na tej konferencji o współpracy z PPS. Niestety jeszcze za mało o tym mówiliśmy. Albowiem współpraca naszych dwóch partii robotniczych jest fundamentem dalszego rozwoju demokracji w Polsce. Musimy zrobić wszystko co tylko jest w naszej mocy dla wzmocnienia współpracy, dla rozwoju naszych wzajemnych stosunków i pogłębienia wzajemnego zrozumienia i zaufania zarówno wśród peperowców jak i pepesowców.

Musimy — mówił dalej tow Kozłowski — być milionową partią, musimy wychować wiele, wiele tysięcy ludzi, którzy w ścisłej współpracy z towarzyszami z PPS, z działaczami Stronnictwa Ludowego i Str. Demokratycznego zdolni byliśmy objąć całokształt naszej gospodarki i administracji państwowej.

Bez masowej partii nie potrafimy wykorzenić elementów reakcyjnych, musimy uczynić największy wysiłek, aby zdobyć wszystkie uczciwe elementy spośród inteligencji pracującej. Z tymi ludźmi, którzy staną się w naszych szeregach ofiarnymi bojownikami za sprawę Ludu Polskiego, pójdziemy do walki o szczęście dla narodu naszego.

Werbunek do partii jest obowiązkiem elementarnym każdego towarzysza, bez względu na miejsce pracy i na piastowane stanowisko.

— Musimy mieć silną i masową partię, każdy uczciwy człowiek powinien być członkiem naszej partii — odpowiada tow. Kozłowski. Pomagać nam będzie ten duch odwagi i ofiarności, który kierował nami w długoletniej walce z faszyzmem, w walce z okrutnym okupantem, który doprowadził nas do zwycięstwa, do tego, że na własne oczy widzimy wyzwoloną i oswobodzoną ojczyznę.

W wspólnej pracy z bratnią PPS, we wspólpracy z licznymi rzeszami bezpartyjnych idących za nami kroczyć będziemy naprzód od zwycięstwa do zwycięstwa.

DOMIESZKA SZTUCZNEGO WŁÓKNA

do wyrobu tkanin — zwiększyła by znacznie produkcje przemysłu włókienniczego

Gdybym oprowadzał jakiegoś gościa zagranicznego po Łodzi i pragnął go zapoznać z najefektowniejszymi fabrykami — skierowałbym swe kroki w pierwszym rzędzie do zakładów chemicznych Widzewskiej Manufaktury, produkujących sztuczne włókno. Fabryka istotnie imponująca. Ogromne, nowoczesne hale fabryczne, kolosalne zbiorniki, skomplikowane maszyny, urządzenia — będące ostatnim w tej dziedzinie wyrazem nowoczesnej techniki. Wszystko to zmechanizowane w najwyższym stopniu.

Produkcja włókna sztucznego jest właściwie długotrwałym procesem chemicznym. Podstawą surowcową dla niego jest celuloza. Jak arkusze białej spoistej tektury pakuje się ją w bele, których zawartość pochłania ogromna maszyna rozdrabiająca celulozę na małe skrawki. Zostają one zalane potężną, płynącą ze zbiorników falą roztworu ługu sodowego, w którym celuloza rozpuszcza się i tworzy masę, będącą podstawą do dalszej produkcji.

Tyle o samym procesie produkcji. Należałoby jeszcze wspomnieć, że cały skomplikowany proces przetwarzania celulozy na włókno jest zupełnie zmechanizowany. Daje, to duże oszczędności w produkcji, przyśpiesza ją, no i oczywiście ułatwia pracę zatrudnionym robotnikom.

„Wima" posiada zdolność produkcji włókna sztucznego dochodzącą do 70 ton na dobę. Cóż kiedy brak suszarki ogranicza te możliwości do 5 ton na dobę. Przy takiej zaś wytwórczości fabryka jest nieopłacalna.

Jest jeszcze inna przyczyna niskiej wydajności zakładów chemicznych „Wimy" — oto na włókno sztuczne — nie ma zapotrzebowania.

I tutaj dotykamy bardzo drażliwego zagadnienia, które ogół robotników „Wimy" widzi i o którym mówi. Oto najwięksi producenci włókna naturalnego, jak Anglia, Ameryka, a również i Rosja są zarazem największymi producentami włókien sztucznych. Doświadczenie wykazało, że 15 procentowa przymieszka włókna sztucznego do naturalnej wełny, nie tylko nie obniża jakości przędzy, ale ją nawet podnosi. I tymczasem u nas w kraju, gdzie nie rośnie bawełna, gdzie hodowla owiec w minimalnym stopniu pokrywa zapotrzebowanie krajowe na wełnę, u nas domieszki włókien sztucznych do wyrobu przędzy — nie stosuje się.

Czy możemy sobie pozwolić na to? Oczywiście, że nie. Dlaczego Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego nie postawił dotychczas praktycznie sprawy włókien sztucznych jako domieszki w całym przemyśle włókienniczym? Przecież było to praktykowane i u nas, i w innych krajach Europy przed 1939 r., gdy cały świat był bogatszy, niż obecnie i nie odczuwał tych braków surowcowych, jakie obecnie odczuwa.

Jedna z największych fabryk włókna sztucznego (obok Tomaszowa) — dawałaby wtedy Państwu, miast deficytu — dochód, polski robotnik zarobiłby, a poza tym dałoby się przy niezwiększonym imporcie surowca włókienniczego poważnie podnieść ilość wyprodukowanych tkanin. Szym.

Stefan Lichański

Młoda literatura chłopska

Termin „Literatura chłopska" zmienił poważnie swój zakres i swoją treść w wyniku zmian, jakie przekształciły życie polityczne, społeczne i gospodarcze Polski. W dawnym zrozumieniu literatura ludowa to literatura spełniająca swoją rolę społeczną (zarówno pod względem ideologicznym jak i estetycznym) w obrębie opłotków wiejskich. To, co dziś nazywa się literaturą chłopską, wiąże się z dawną samorodną twórczością ludu nie tylko identycznością podglebia społecznego. Dziś literatura ludowa dawnego typu jest już w fazie zaniku, jako niezdolna do objęcia całokształtu zagadnień ważnych dla współczesnej wsi.

Jeżeli mówimy dzisiaj o literaturze chłopskiej, to pod określeniem tym rozumiemy twórczość młodej inteligencji pochodzenia ludowego, pragnącej utrzymać stały kontakt ze swoim środowiskiem i pracującej nad rozwojem kulturalnym i intelektualnym tego środowiska. Nie należy oczywiście wypowiedzi powyższej rozumieć w tym sensie, że literatura młodo chłopska zrywa bezwzględnie z tradycjami dawnej twórczości ludowej. Nie, związki te są zupełnie wyraźne, świadczy o tym często sięgająca do skarbnicy form i tematów ludowych poezja Piętaka, Ożoga, Frasika, świadczy wskrzeszenie poetyckiej gawędy przez Ozgę-Michalskiego, świadczy mocno w rzeczywistość chłopską wrosła proza Pogana i Mortona. — Rzecz w tym, że nie ma tu bezpośredniej kontynuacji dotychczasowej linii rozwoju. Podejmując dawne wątki tematyczne i dawne formy wyrazu pisarze młodochłopscy stawiają sobie za zadanie zasymilować te osiągnięcia kultury ludowej z kulturą narodową. Chodzi tu nie o egzotykę folkloru, nie o przenoszenie jakichś tam pojedyńczych ciekawostek z jednego środowiska w drugie — jak to miało miejsce w czasach romantyzmu. Chodzi o zburzenie muru granicznego dzielącego życie duchowe warstw narodu bardziej zaawansowanych kulturalnie od tkwiącego w swoistym bizantyniźmie życia duchowego wsi.

Literatura młodo-chłopska ma stać się płaszczyzną zetknięcia się dwu odrębnych dotychczas środowisk kulturotwórczych oraz czynnikiem wzmagającym obustronną wymianę wartości. Dlatego też nie jakaś ideologia estetyczna zespala w jedną grupę pisarzy skupionych wokół Oddziału Wiejskiego Z. Z. L. P. i tygodnika „Wieś". Czynnikiem głównym zespolenia jest w tym wypadku raczej ideologia społeczno kulturalna: wola zlikwidowania dualizmu kulturalnego rozszczepiającego życie duchowe narodu na dwa wzajemnie obce sobie nurty.

Modny był przed wojną termin „przezwyciężanie" i dziś jeszcze często ten lub ów coś czy kogoś „przezwycięża". Potrzeba do tego tylko sporej dozy zarozumiałości i obojętności na rację strony przeciwnej. Nas interesuje raczej możliwość syntezy, możliwość wzbogacenia kultury narodowej przez wprowadzanie w nią dotychczasowego dorobku kulturalnego wsi oraz wciągnięcie w jej krąg środowiska ludowego.

Powodzenie zależy tu w dużym stopniu od twórców i od dzieł. Chodzi o literaturę, która poziomem i wagą problematyki dorównałaby t. zw. literaturze bezprzymiotnikowej, a równocześnie mogłaby być przyjęta przez środowisko wiejskie jako „swoją". Jakie są nasze osiągnięcia w tym zakresie? Nie będę mówił o tak ważnej publikacji poetyckiej jak „Kraj" J. B. Ożoga, ani o drukujących się obecnie tomach Piętaka, Frasika, Kubisza czy o poemacie Kubińca „Jaskółki", z którego fragmenty drukowała „Wieś", chodzi tu bowiem o poetów dobrze publiczności znanych i o ustalonej renomie.

Chcę zwrócić uwagę na inne zjawiska literackie nader charakterystyczne dla tej literatury, którą określiliśmy mianem młodo-chłopskiej. Na uwagę zasługuje tu przede wszystkim Józef Pogan — samorodny talent epicki, prozaik rokujący duże nadzieje, znany dotychczas niestety z paru zaledwie opowiadań i fragmentów powieściowych drukowanych w „Twórczości", „Orce" i „Wsi".

Proza Pogana zastanawia bystrością obserwacji, płynnym tokiem opowiadania.

Na prozę przeszedł Antoni Olcha, znany przed wojną przede wszystkim jako poeta. Jego książka o Nowej Naprawie, która ukaże się wkrótce nakładem „Czytelnika", jest reportażem o nieprzeciętnych walorach literackich a zarazem cennym dokumentem z czasów przebudowy wsi polskiej. Olcha należy do tych niewielu pisarzy, którzy potrafili zamknąć w swych utworach sprawy i zagadnienia dnia bieżącego bez rezygnowania z artystycznych walorów swej pracy. Poza pracą o Nowej Naprawie przykładem może być poemat Olchy „Moje pole" drukowany czasu swego we „Wsi".

Jeżeli chodzi o poetów, to nie podobna nie wymienić wśród nich Józefa Ozgi-Michalskiego, którego tomik „Oberek świętokrzyski" jest najciekawszym z dotychczasowych powojennych debiutów. O wartości tego zbiorku decyduje jego druga część wypełniona stylizowanymi „gadkami" poetyckimi. Ozga wskrzesza poetycką gawędę Pola i Syrokomli, ale jednocześnie przekształca ją i unowocześnia dając obok pełnych skupionego liryzmu poemacików utwory o zacięciu satyrycznym z morałem politycznym lub społecznym — czego u dawnych gawędziarzy nie bywało, a swoim rubasznym humorem nawiązując do staropolskich tradycji Reja i Potockiego.

Ciekawie zapowiadają się talenty poetyckie Edwarda Marca i Zygmunta Sierpa, szukające odważnie własnych dróg i rezygnujące śmiało z gładkiej poprawności. W okresie okupacji napisał Stanisław Skonieczny oprócz wierszy lirycznych poematy o Kostce - Napierskim, Szeli oraz o walce polskiej wsi o wolność („Wierni ziemi", wszystkie drukowane w całości na łamach „Wsi").

Literatura chłopska już nie pomieści się na wsiowych opłotkach: ambicje jej sięgają dalej i szersze horyzonty otwiera przed nią obecna sytuacja polskiego chłopstwa. Jest to literatura zdobywcza i wynalazcza, aktywna i zaborcza. Jakie będą jej osiągnięcia — pokaże to przyszłość. W tej chwili czyni ona to, co najważniejsze: walczy i buduje.

LITERATURA i ŻYCIE

Józef Morton

INKLUZOWE WIANO*

Kościelnica na weselu

Dziwny, niezrozumiały smutek nawiedziwszy ciotkę w dniu pogrzebu syna, odtąd nie opuszczał jej ani na chwilę. Że nie ciągła jej żadna choćby najpilniejsza robota, to nic niezwykłego, ale nię radowało jej już kominkowanie, nie niósł pożądanego spokoju kościół. Od rana do momentu zaśnięcia odczuwała brak czegoś, a myśli jakoś bez przerwy snuły jej się posępnicowe. Snać od nich oczy jej, chwilami jakby nieobecne, otoczyły się szerokim cieniem, zaś skóra na twarzy, pomięta jeszcze bardziej, na swoją zwykłą biel garbowanego rzemienia przybrała nieco lekko żółtego koloru.

Ze wszystkich czynności obecnie najlepiej wolała przysiąść się do okna i z głową, przywartą do niego, zamiast rozglądać się po drodze, innymi oczyma patrzyć hen, daleko, na dawne swoje lata.

Na domiar złego, jak zasłyszała, wieś nie mogła jej przebaczyć, że nie postępowała tuż za trumną syna. Tak, był on bandytą, ale człowiekowi w trumnie należy odpuścić wszelkie przewiny. Kościelnica tego nie uczyniła. Gorzej, cały dział nieżyjącego przekazała na kościół. Cóż za mściwość! Jezus uczył, by mieć serce otwarte dla wszystkich, szczególnie zakazywał mściwego traktowania swoich bliźnich, o, ona by nie potrafiła być miłosierną. Jednego syna wypędziła w świat, drugiego się wyparła... Niedobra ta Kościelnica, okrutna, zła!

Nic dziwnego, że ciotce niepomału napowrót zamknięto i te nieliczne drzwi, które otwarto jej przez ciekawość zaraz po wykryciu Frankowych diabłów. Tym razem zamknięto je tak dokumentnie, żeby już jej nigdy nie przypuścić do nich. Mało, ale znaleźli się tacy, co nieporaziu zaczęli nicować jej życie na wszystkie strony i poszczególnymi ułamkami przekazywać sobie od ucha do ucha, od ust do ust. Miała tam swoje miejsce Marcyna, miał i Michał, nie brakło go i dla jej średniego. Z dawna przebrzmiałej przeszłości wyciągnięto jej dwóch chłopów, do nich z radosną zjadliwością dołączono kogoś jeszcze, tego trzeciego, nie pominięto i zaglądania ciotczynego na plebanię, zarówno tak za tego księdza jak i za poprzednika... Oto początek zmierzchu panowania Kościelnicy, ale oto wesela już były wyznaczone, a młoducha jednego z nich w towarzystwie druhny któregoś dnia zakręciła ku jej domowi, jako swojej powinowatej.

Ciotka, dostrzegłszy z daleka dziewczyny, zmierzające prosto do niej, z radości, że nie pominięto jej chałupy, wybiegła im naprzeciw. Wprowadziła je do izby i kazała krewniaczce chwilkę poczekać. Kiedy wróciła, na ręce dźwigała dużą, nośną kurę. Prezent weselny.

— Masz dziecko — przemówiła ucieszona niebyle honorem, jaki ją spotkał przez zaproszenie jej na wesele — to najładniejsza moja kura. A jaja, powiadam ci, znosi mało co mniejsze od gęsich. Niech ci się z Bogiem chowa na twoim gospodarstwie. A tutaj — i wyciągnęła z zanadrza woreczek — będziesz miała na wstążki — i ze śmiechem wetknęła jej za stanik srebrnego rubla.

— Bóg wam zapłać ciotko — pocałowała ją w rękę młoducha, zarumieniona taką hojnością Kościelnicy — ale żebyście nie zapomnieli o ślubie i weselu. Tata i mama...

— Nie, dziecko, — przerwała jej Kościelnica — nie zabaczę i przy pomocy boskiej może się wybiorę do karczmy, bo na ślubie, jeżeli dożyję, na pewno będę — usiadła sobie na ławce i pociągnęła ku sobie dziewczynę. — Usiądź sobie, odpocznij odrobinę, boś się zmordowała.

— Nie, Bóg zapłać, zmordowana nie jestem. Pójdę już, bo muszę jeszcze wstąpić do paru domów.

— No, to idź z Bogiem.

W ostatniej chwili przypomina sobie jednak, że jeszcze jednym prezentem może młoduchę owianować i przywołuje dziewczyny. Wyciąga ze skrzyni parę obrazików — pozostałość po braciszku — i wręcza im po jednym.

— To będziecie mieć na pamiątkę. Obrazik święty nigdy nie zawadzi. A teraz idźcie już. No, idźcie z Bogiem moje kochane.

Stanęła we drzwiach. Biała, skórzana jej twarz, w ciągu paru miesięcy wzbogacona o niejedną zmarszczkę, raptem przyszarzała, oczy się przychmurzyły niezwykłym smutkiem; jej nie spotka taka radość jak inne matki. Do żeniaczki nie ma ani córki, ani syna.

Być może przez ten niezwykły smutek do ostatniej chwili, wbrew zapewnieniom, nie zaprzątała sobie głowy weselem. Wszakże na parę godzin przed nim przypomniała sobie mimowoli jak to dawniej pito garncami, jakie wesela urządzano, jak szykowano się do nich... Sama, kiedy wychodziła zamąż pierwszy raz, gorzałki miała taką ilość, że można się było w niej kąpać. Zarżnięto krowę, świnię... Dwie beczki kapusty, trzy piece chleba... O, to wesele! Nie dzisiaj!

Uśmiechnęła się na wspomnienie, z jaką to paradą wykupywał ją pan młody, a przed tem z jaką okazałością wjechał na koniu do weselnej izby. Radość jak się patrzy. I z nagła decyduje się wybrać na weselę krewniaczki. Wystarczy jej tej samotności i siedzenia pod oknem oraz smutnych, plewy wartych medytacji. Już dawno nie przebywała wśród ludzi, tak jej jakoś od ostatniego czasu unikają. A więc pójdzie. Przy okazji dowie się jakichś nowości.

— Boże, — załamuje ręce — do czego to doszło, że ja, com zawsze pierwsza wiedziała o wszystkim, gdzie się i co wydarzyło, teraz sama muszę się o to ubiegać, jak ostatnia. Czymżem im tak przewiniła? Przecież i wiarę świętą uratowałam od zguby, i dusze wszystkich uchroniłam przed potępieniem wiecznym i na nic to wszystko? Straciłam oko u nich, jakbym się zaczęła gierkować. Ale pójdę. Przy takim zejściu się wsi zawsze coś wymiarkuję. Po wódce ślina niejedno przynosi na język, a mnie powtarzać nie trzeba. Szpakami mnie nie karmiono.

Ubrała się w co najświarniejsze stroje kościelne, założyła nawet na szyję prawdziwe korale, zarzucając na nie różaniec i, opatrzywszy się jeszcze woreczkiem z pieniędzmi, poszła.

W karczmie przewalał się tłok nieznośny mimo dużych jej rozmiarów, lecz dla Kościelnicy wnet uczyniono przejście do stołów, bo jej języka wystrzegano się nadal jak ognia i ciotka, znalazłszy się pośród znajomego kumoterstwa poczuła się z miejsca jak o siebie w domu. Jak dawno ona już nie zachodziła do karczmy! Będzie chyba z pół roku, kiedy była po raz ostatni, jakby kościół i karczma nie były dawnymi nakazami, z którymi jej ojcowie i dziadowie przychodzili na świat i z którymi umierali. Ona nie jest dzisiejszą, najwyższymi wpomnieniami sięga tamtych czasów, jakże więc nie przypomnieć sobie i tego dawnego serdecznego picia i na jego cześć nie upić się serdecznie? Kto jak kto, ale ona żałuje dawnych, pańskich dni. Dziś, z łaski najjaśniejszego cesarza, jest się właścicielem tych parunastu morgów ziemi i nie można się niczym wykazać, mimo iż za wszelką cenę pragnie się coś osiągnąć. Dawniej człowiek był pańszczyźnianym, na własność nie miał zapisanego ani okrucha ziemi i, chociaż za gorzałkę nieraz zastawiało się ostatni kożuch, od głodu nikt nie umarł. To były czasy! Kościelnicę aż w dołku ściska coś z żalu, że się już skończyły. Ha, ale prócz naszego Pana Boga nie ma nic wiecznego!

Miejsce zajęła obok Garbatego. Pomyślała:

— On ma największy mir u ludzi, to musi znać wszystkie obejścia. Jak się rozgada, wypaple mi niejedno. Już ja go znam, jak swoje trzy grosze.

Ale pierwsza półkwaterka przyniosła jej czarodziejskie zapomnienie tych planów, pomyślunków i chwalebnych pragnień dowiedzenia się czegokolwiek o sobie W miejsce tego wypełniła ją całą, od nóg aż do głowy, chęć jak najbardziej serdecznego picia gorzałki. Powiedziała do Garbatego z rozochoconym śmiechem:

— Bracie, pamiętacie, jakżeśmy dawniej pijali na umór?

Garbaty, kapkę podrzepielony, zaśmiał się na to całym głosem:

— Siostro, myślicie, że teraz jest gorzej?

I z dużego gąsiora nalał sobie kwaterkę. Jednym duszkiem wlał ją w siebie, ręką wytarł usta i znowu począł się śmiać.

— Czy dawniej było lepiej? Bo wy, tak mi się miarkuje, toście już chyba zapomnieli pić, prawda?

— Ej, gdzie tam, mój bracie! — odparła z gorącym wyzwaniem w oczach — jakby tak przyszło co do czego, to możebym i was jeszcze prześcignęła.

— We wszystkim?

— Może i we wszystkim, chociażem nie młódka, mój bracie.

— To może zahulamy sobie, co?

Z wypiekami na bladej twarzy obruszyła się ciotka nieukontentowana.

— Nie, bracie, z hulaniem dajcie spokój. Co innego pić. Hulanie, to już nie dla nas.

— Siostro, nie protażcie! — i z całą siłą chwycił Kościelnicę przez pół. Zawołał: — muzyka, dla mnie oberka! — i zawirował jak opętaniec, zaczadzony podnieceniem weselnym.

Twarz ciotki z gniewu zagrała ceglanymi centkami, ale po paru obrotach poczuła całą przyjemność męskiego objęcia. — Ile to lat temu trzymał mnie chłop przy sobie? — I naraz pożałowała, że nie wyszła zamąż po raz trzeci. A ciągnęło ją coś do tego ożenku, Bóg świadkiem, jak gorąco ciągnęło, ale bała się złych języków ludzkich, bała się i księdza, by nie posądził jej o pociąg do grzesznych zbytków. Teraz żal już nic nie pomoże, ale wtedy było czego żałować, o, jak bardzo! Ten trzeci byłby może zaleczył rany pootwierane przez obydwóch poprzedników, w rozbuzowanej gorącości z nagła wybuchłej jest nawet pewna, że tak by było. Lecz po co przywoływać falę, dawno odpłynioną, kiedy teraz i każda myśl o tym jest grzeszna? Dzisiaj przystało jej jedynie modlić się, pościć, żyć po kościelnemu i wysługiwać sobie królestwo niebieskie. Wszystko inne to zło, to sidła szatańskie, w które Kościelnica nigdy się nie zamota, albowiem swoją duszę już dawno ślubowała jedynemu, umiłowanemu nade wszystko Bogu!

Garbaty dalej toczył się z nią po izbie karczemnej i wywijał nią, niezgorzej od młodzika. Kiedy urwał, Kościelnicy aż oczy gorzały, taka była rozochocona.—Hulać nie grzech — przeleciało jej przez głowę zbawiennym uspokojeniem i, stanąwszy przed muzykantami, zanuciła oberkowo:

Chociażem nie młoda
Latek mam nie mało,
Pohulam, popiję,
Jak dawniej bywało!

To poniosło i Garbatego i znów powiedli się w koło, aż Garbaty, sapiąc ze zmęczenia, zwalił się na ławę. Kościelnica, udając zuchowatość, starodawnym zwyczajem plusnęła na stół całego rubla i kazała sobie podać wódki, po czym skierowała się do familii, wydającej wesele:

— Nie markotujcie sobie na mnie, że kazałam przynieść gorzałki, ale za swoje chcę pić, bo jak to, nie stać mnie? Nie jestem majętniczka?

Wychyliła półkwaterek i po tym piciu zrobiło się jej smutno. Taniec wywietrzał jej z głowy, znikła i gorącość ciała. Po chęciach zasłyszenia czegoś o sobie nie ostało ani śladu. Jeszcze rok temu na takim weselu wodziłaby rej. Język jej mełł by bez przerwy przygadując wszystkim. Dzisiaj, po chwilowym zamiłowaniu, zaczął ją trawić głuchy żal za czymś, czego wcale nie rozumiała. Język był całkiem skołczały. Wpatrywała się w Garbatego, patrzyła po obecnych, słuchała pleciug i pogwarek — o sobie ani słowa — wsparta rękami o blat stołu czuła, że całe to rozbawione życie przechodzi obok niej. Nie bierze w nim żadnego udziału. I bynajmniej nie przez swój wiek, bo do staruszki jeszcze jej daleko, ale jakoś tak samo z siebie, no, z dobradziwu.

Opróżniła trzecią półkwaterkę, potem czwartą, w tym jedynie znajdując całą swoją przyjemność. W takim nastroju niebawem zapytała Garbatego, o jakich to kłopotach natrącał jej któregoś dnia po nieszporach.

— Ach, dajcie spokój siostro — ożywiał się coraz bardziej, zbliżając się do swojej starej miarki pijackiej — ten jucha Gramotny urządził mi figla jak jeszcze nikt. Zapłaciłem mu słono za wóz i patrzcie, wozu mi kuć nie chce, bo powiada, że nie potrafi. Jucha, drań, ruble to potrafił wymanić ode mnie, a do wozu nijako mu się zabrać! Szkoda, wielka szkoda, moja siostro, że Trojak pokumał się z diabłami. Byłbym już dawno jeździł na swoim wozie. Ale to nic, bo ja jeszcze dokażę swego. Wiecie co zrobię? Wezmę Trojaka jak łancykrysta na powróz, zaprowadzę go do kościoła i wrzucę go całego do chrzcielnicy. Potem dopiero każę mu robić wóz od nowa!...

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

*) Fragment z powieści.

INKLUZOWE WIANO

dalszy ciąg ze str. 4-ej

— Bracie, nie kpinkujcie sobie ze święconej wody. To grzech!

— Grzech, powiadacie — zaklął się i rzekł z wielką żałością — no, to umrę i od Trojaka nie będę miał już wozu. Ale wy, siostro — głos przeszedł mu w równy szept — to jak święta. Własnego krewniaka wydaliście na zniszczenie, byle tylko uratować chrześcijańską wiarę.

Ciotka, rozejrzawszy się uważnie dookoła, jakby chciała najpierw poszukać sobie oczami słuchaczy, odpowiedziała:

— Bracie, musimy bronić świętego kościoła naszego, bo oprócz niego nie mamy nic, co by zbawiało nasze dusze. Patrzcie, życie ludzkie dzisiaj jest, jutro w ziemi, a Bóg? — i poderwała rękę ku górze.

Wtem zakręciło jej się w głowie na króciutką chwilę i majdnęła się na stół. Wypiła za dużo, lecz już tak dawno nie miała w ustach ani kropli wódki, że dzisiaj, przy okazji wesela krewniaczki, nie mogła i dalej nie może sobie jej skąpić. Zresztą już więcej nie pojawi się na żadnym weselu, bo i na jakim miałaby jeszcze być? Więcej krewniaków i krewniaczek, zdatnych do ożenku, nie widzi, u niej też... Nie dokończyła smutnej myśli, zalewając ją świeżą półkwaterką. Z każdą jednakże chwilą wódka biła jej do głowy coraz ogniściej. Niepomna Kościelnica zaczęła bebłać, ale myślenie zachowała jeszcze całkiem prawidłowe. I o czym to ona nie myślała sobie po pijanemu! Jak ta niemądra wyłuskała pamięcią dawne, bardzo dawne wydarzenie, kiedy to któregoś wieczoru powróciła ze wsi z radosną nowiną: Felin ożeni się z Marcyną. I teraz, w takim weselnym dniu i przy wódce wyobraża sobie, że nawprost niej siedzi Marcyna w ślubnym wianku, przybrana cała różnokolorowymi wstążkami. Do niej przytula się Felin, parobek urodny jak mało który. Własnymi rękoma nalewa jej do kieliszka w przeróżne barwy malowanego słodką wódkę, potem chwyta młoduchę w objęcia wykrzykując:

— Marcyś, moja dziobko najświarniejsza!

Oboje puszczają się w tany. Ona, ich matka, stoi z boku i klaszcze w dłonie, a spod podkówek Felina co i raz wypryskują iskry, tak ochotnie, z zadzierżystością wali a przytupuje krakowskimi butami o podłogę. Spod powały zasię leca na nich potargane kwiaty; to z bukietu Marcyny, jakim wywija jej chłop, nie mogąc się nacieszyć w tym swoim weselnym rozbawieniu.

Wtem Garbaty trącił ją swoją kwaterką.

— Siostro, coście się tak zasumowali?

Czar prysł i twarz Kościelnicy stwardniała znów na rzemień.

— Tak mnie coś, bracie, omamiło.

Przepiwszy znów z Garbatym powróciła do rzeczywistości. O czym to on powiedział przed chwilą?. Że zniszczyła Trojaka? Prawdę rzekł. Ale jakoś nie dziękuje mi za to. Tak samo i inni, jancykrystowe plemię. Popatrzyła z nienawiścią po wszystkich. — Gdybym i na waszych sumieniach dojrzała choć iskierkę grzechu, paliłabym was w smole i pasy z was na żywo darła! — i nie ostatnim naparstkiem gorzkiej zalała to dziwne uczucie i jeszcze dziwniejsze myśli.

Już dawno zaciążyła noc ucztownikom na oczach, najwięcej może Kościelnicy, ale jeszcze nie czas jej na spanie. Bo Garbaty to z pewnością już smacznie chrapie. Przyszła po niego żona i zabrała go bez najmniejszego oporu. Odciągany od stołu mruczał i wyśpiewywał godzinki, potem zawołał, niewiadomo z kpinków czy poważnie:

— Siostro, ty naprawdę święta! — i chybocząc swoim niepozornym garbem na plecach z jednej strony na drugą utonął powoli w czarnej czeluści otwartych drzwi.

Kościelnica jednak jeszcze się nie kwapiła z odejściem. Po co bowiem było się jej śpieszyć? Jutro coprawda poniedziałek, dzień roboczy, lecz nie dla niej. Ona zawsze ma wolny czas, a tutaj tak przyjemnie! Głowa jej się rozkosznie zawraca, pleciug całe wory, rozbawionym weselnikom przygrywa muzyka. Zresztą nie sama Kościelnica dotrzymuje towarzystwa chłopom. Niedaleko od niej dulczy parę sąsiadek, nawet i Wójtowa ociąga się z pożegnaniem karczmy, czemuż więc nie pogawędzić jeszcze parę pacierzy? Ale wtem stanęła we drzwiach wejściowych Sakwa. Rozmamłana i z wyraźnym rozespaniem na oczach, podeszła śmiało do swego chłopa, drzemiącego z głową na stole, i szarpała go za ramię.

— Hale, co ty myślisz, że tutaj twój dom? Chodź do domu.

Sakwa dźwignął łeb do góry. Kiwnął się i przyjrzał żonie i raptem jak nie wrzaśnie:

— Moja rola, moja wola! Poszła do domu, bo złapię kija! — groźnie począł się rozglądać dookoła.

— Ty stary pijaku nie rób publiki ze siebie, tylko zabieraj się do chałupy. Coś się miał naweselić, toś się naweselił, a teraz spać. Nie rozumiesz?

— Rozumiem, a jakże, dobrze miarkuje, ale czekaj, czekaj... — i nim się pomiarkowała, trzasnął ją na odlew w twarz. Potem ubrał ją za stanik na plecach i gibnął ją we drzwi całą siłą. — Masz jucho, nie łaź za mną, bom ci majątku nie zabrał i nie przepił. — Drzwi próbował zamknąć, ale nijak nie mógł uchwycić skobla. Za każdym razem wymykał mu się z rąk. Odwrócił się tedy do weselników i zakrzyknął:

— Pijmy, czego patrzycie na mnie? No, kaj moja półkwaterka?

Nogi mu się ugięły i niedaleko od stołu zwalił się na podłogę. Magiera zakrążyła duże kółko. Kiedy wstał, ujrzano na jego czole krwawą bruzdą. Z niej ciekła krew. Rozległy się okrzyki współczucia i hurmą doskoczono do niego.

Kościelnica wsparła się rękami o stół, uniosła do góry — jakam ja upita — pomyślała, ale że żal jej było pozostawiać na stole płaconą wódkę, wyduldała resztę jednym tchem i nuże całować się na odchodne. Nie czuła ani głowy, ani rąk, a najmniej nóg, lecz przytomna była z kim się żegna i wyraźnie odczuła chłód, jaki jej okazywano. W końcu poczęła się rozglądać. Kajże się podziała młoduchna? A, prawda! Ją wesele mało co obchodzi. Ma chłopa. Pierwszą noc z chłopem — i parsknęła śmiechem. Kiedy z trudem spoważniała, powiedziała upominająco, zwrócona do ściany:

— Kochane dziecko, żebyś tylko nie miała takiej nocy, jaką mnie mój uraczył, bo powiadam ci, płakać, nie weselić się. Płakać!...

St. Nędza-Kubiniec

Fragment z poematu „Janosik"

W grapie... do słonka... stoi moja chata...
Spoglądam w dal szybkami... na cztery strony świata.

Na cztery strony świata — na cztery jego końce
Gdzie wschodzi i zachodzi — okrągłe gorzkie słońce.

Hej, stoi moja chata... zwykła chałupa wsioska...
...kto stworzył świat ten ludzki... kto się o niego troska?
Hej, kanyć ten Bóg stary... z rozwianą długą brodą —
co stworzył świat okrągły i puścił dołem wodę?...

Hej, kanyć ten zapłużnik... co orze twardą glebę —
Krzywe wypłości miedze i świat zarazł chlebem.

Spoglądam w świat szybkami — słoneczku do wychodu,
Czy stamtąd coś nie idzie... nowego dla narodu?...

Wstaje poranne słońce i zorzy blask czerwony...
Komuś tam świt się ścieli... tu żywot zawsze płony?...

Czy z wschodu czy zachodu... z północy czy południa?..
czas idzie, dziad kulawy... gorycze ziejąc dni...

Czas idzie, dziad kulawy — ciężko po polach stąpa...
Czy z wschodu czy zachodu... śnieg, deszcze, pluta, siąpa...

Andrzej Frasik

Ten dzień

Ten dzień z niezapominajek z rana
wygląda jakby łza:
niby różaniec w ręku starca,
niby ziarenka szkła.

A to moja, maleńka, moja córachna,
urodziła się we łzach matki:
Oczkami niby bławat wolniutko mruga,
pode drzwiami już dzień. Szepcą sąsiadki.

Ten dzień człowieczego przyjścia, długo oczekany,
jak słoneczko jej rączek, jak jej kręty lok i kwilenie —
dom napełnia zadumą; aniołowie zapukali do bramy
zwiastowaniem nowiny, z drżeniem.

A moją maleńką, moją czarną córę,
kto przyniósł w wiosenny dzień z kiekotem bocianim,
kto do okien przywiał wiatrem wietrzanym
tę muzykę czekaną długo.

A ja wiem? Moja córuchna za lat dwadzieścia
lepszym wierszem niż ojciec ten dzień uświetni:
za matczyne kołysanki, pieśni,
za wojenny dzień powszedni
zapłaci pełnymi rączynami szczęścia.

A jeśli nie? Niechaj się spełnia tylko ta nieznana,
(milczcie filozofowie) —
niechaj się spełnia ta moc, w której Bóg trwa z nami i dla nas —
rodzi się łzą odkupiony człowiek.

STANISŁAW PIĘTAK.

Pobojowisko

Taka cisza w tym polu błękitnym,
że obłok zastygł u zżółkłych snopów.
Mały skowronek w śpiewie namiętnym,
lecz człek w krwi czarnej wstaje z okopów.

Widziałem konie i psy spalone,
jabłonie nad zgliszczem onieniałe.
Tu jednak gdzie schną szumy zielone,
szczypawki wloką żołnierskie ciało.

Miałem nad rzeczką przyklęknąć z chmurką,
ale i w wodzie trupy spuchnięte.
Żołnierki słońce pchają za górką
O smutku — płacze głodna jagniątko.

***

Nic nie boli — blask... Czy gwiazdę zapytać można,
czemu pola, drogi są tak nierzeczywiste?
Kobiety uklękły i dal zawisła trwożna.
Oto wzgórzem płynie z wsią w zbożu niebo czyste.

Będzie żaba z komarem pogwarkę wieść.
Zatulony w srebro szumiące nocy pieśń.

Stanisław Skoneczny

Na postoju

Wysokie drzewa. Księżyc z chmur
ogniskiem płonie na polanie,
gałęzie sosen, zieleń piór
trzepotać będzie wczesny ranek.

Szeleszczą krzaki, cienie oczom,
dzwonią niemieckim ciężkim hełmem,
rosa kroplami na paproci
dojrzałą gwiazdą błyszczy. Ciemno.

Brzask się obudzi w krzyku kani,
parskają konie. Broń o krzaki
chrzęści. Strzemiona? Czyżby ułani
w las wjechali z obrazu Kossaka?

Sosnom nie dziwno, dębom i grabom
twierdzą wyrosły leśnym żołnierzom.
Buty podarte, w ręce karabin,
gwiazdy na niebie — nie na kołnierz.

Kępy jałowca — zielony pancerz,
łęgi podmokłe, strzeleckie rowy,
świerki wysmukłe, ułańskie lance
księżyc oświetla czerwony w nowiu

Wysokie niebo. Skrzypi wiatr
gałęzią suchą nad polaną,
to nie ułanów z obrazu zwiad —
to partyzancka grupa Jana.

Błyskają światła, potem dym
jak mgła wyrasta na paprociach,
opada woń żywicy w sny,
wartom pod pniami las wrósł w oczy.

NA ŁÓDZKICH EKRANACH

„Niewidzialny wróg"

Jest to film przedwojennej produkcji amerykańskiej. Rzecz dzieje się na statku jadącym z krajów podzwrotnikowych. Nagle odkryty wśród ładunków Chińczyk, okazuje się zarażony cholerą azjatycką. Zaraza zaczyna się szerzyć na dolnym pokładzie, pośród palaczów okrętu. Młody lekarz pomimo usiłowań nie zdoła ograniczyć liczby umierających. Przerażenie wobec bliskości śmierci rzuca załogę w bunt. Dopóki czuwał nad kotłownią i palaczami ich nadzorca, dawny robotnik (świetny aktor Mac Laglen) porządek utrzymywał się. Z chwilą, gdy zachorował, palacze zaczynają się buntować: czeluście pieców przypominają im zmarłych towarzyszy, których spalono w ich płomieniach, wszystko zdaje się domagać zemsty. Z płonącymi węglami na łopatach idą ku górnemu pokładowi, by szerzyć zarazę i wyłamać się spod narzuconej przemocy. Wtedy kierownik ich, wściekły przeczuciem, słysząc zwolniony rytm maszyn, wstaje i zagradza im drogę, wskazując nieuchronną konieczność spełnienia obowiązku do końca.

Film ma momenty doskonałe: nastrój zbiorowej paniki, narastający rejestr śmierci i ciała rzucane raz po raz w płomienie budzą poczucie grozy, przerywane momentami specyficznego humoru, wprowadzonego przez świetną postać Laglena. Walka nauki ze śmiercią — obok społecznego naświetlania wypadków — to już problemy ważkie. Bo zaraza wybucha właśnie pośród palaczy, gdzie praca pośród upału jest bodaj najcięższa na okręcie, a organizm osłabiony wysiłkiem nie ma dostatecznych sił na zwalczanie choroby. Tymczasem na górnym pokładzie izolowanym od dolnego, pasażerowie bawią się i tańczą, stamtąd dochodzą dźwięki muzyki do zrozpaczonych robotników.

Momenty zbiorowe są tu najsilniejsze, zupełnie słabą stroną filmu jest wątek osobisty, erotyczny, między lekarzem, pielęgniarką i nadzorcą hali maszyn.

Głos Kobiet

Wszystkie kobiety pracujące organizują się w szeregach Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet
W organizacji leży nasza siła

oprawimy dolę kobiet

Wywiad z posłanką I. Kowalską

okazji odbywającego się Zjazdu Za- ów Powiatowych Społeczno Obywa- kiej Ligi Kobiet bawiła w Łodzi po- ka I. Kowalska, sekretarz Zarządu ownego Ligi, która naświetliła szereg raw niewątpliwie nas wszystkich inte- sujących. Dopytując się o rozwój ru- u kobiecego chcemy wiedzieć jak się zedstawiają prace i osiągnięcia koła po- anek Krajowej Rady Narodowej w od- esieniu do spraw kobiecych.

Te wszystkie problemy—oświadcza po I. Kowalska, — których Społeczno telska Liga Kobiet nie jest w sta- związać sama i które wymagają za- lenia drogą rozporządzeń bądź zaha- ą o tory ustawodawcze przekazane zo do koła posłanek.

które z zagadnień poruszanych w h uchwalonych na Krajowym Społeczno-Obywatelskiej Ligi Ko otyczące ważnych dla kobiet za- nień społecznych i gospodarczych, niesione zostaną na plenum.

Jedną z pierwszych będzie sprawa dzielenia kartek pierwszej kategorii biet starych, steranych życiem, któ- ciły swych jedynych żywicieli w wojny.

o posłanek gorąco zajęło się spra- acowywanego przez Ministerstwo iedliwości projektu ustawy doty- cej majątkowego prawa małżeńskiego. toszony został do Ministerstwa kontr- ojekt, wzięty już w tej chwili pod uwa- uwzględniający interesy kobiety, a idą po linii zabezpieczenia jej udziału we pólnym dorobku małżonków".

akie formy — zapytuję dalej posłan- Kowalską — przybrała w tej chwili ółpraca Ligi Kobiet z międzynarodo- ruchem kobiecym?

Organizacja nasza — odpowiada ob. walska — uzyskuje co raz większe tywy na terenie międzynarodowym, odem jest uzyskanie dla nas — Polek Międzynarodowej Federacji Kobiecej isca jednego członka stałego i jego za- cy w Komitecie Egzekutywy, a w Ra- Naczelnej trzech mandatów członków h i trzech miejsc dla zastępców.

— Coraz bardziej zacieśniamy kontakt organizacjami kobiecymi Europy. W chwili nasze delegatki bawią w Anglii, zie na zaproszenie kobiet angielskich ły udział w kongresie odbywającym w Londynie w początkach marca.

— Z okazji święta kobiet 8 marca wpły do nas szereg depesz z Francji, ch, ZSRR, Jugosławii, od organizacji noczących ruch kobiecy.

Na specjalne podkreślenie zasługuje u- ga jaką kobieca prasa francuska oka- e sprawom Polski. Niewątpliwie jest i zasługa działającej na terenie ji polskiej organizacji kobiecej im. arii Konopnickiej.

Aby wykorzystać wszelkie drogi pro- adzące do zbliżenia międzynarodowego przygotowywany Ogólnoświatowy ngres Spółdzielczy Liga wyśle swe de- atki — spółdzielcze.

Ponad to uzyskałyśmy zgodę na wy- ie w ramach delegacji polskiej do Or- zacji Narodów Zjednoczonych swej edstawicielki. Celem zacieśnienia wę- w łączących nas z kobietami innych jów powstał projekt zorganizowania cieczek do Ameryki i ZSRR".

— Czy Społeczno-Obywatelska Liga biet postawiła sobie na najbliższą przy ość specjalne cele i zadania do reali- wania?

— Oczywiście — odpowiada posłanka walska — pierwszym i naczelnym ce- jest umasowienie naszej organizacji. ry zrzeszonych kobiet rosną i im wię- nas będzie tym łatwiej i prędzej zre- ujemy nakreślone plany.

Pracy dla żadnej z nas nie zabraknie. ele jej jest do podjęcia w odbudowującym się kraju, przytem im więcej kobiet zostanie objętych ramami organizacyjnymi tym łatwiej nam będzie realizować zasadę „nic o nas bez nas", a dużo jest jeszcze dziedzin naszego życia gdzie sprawy kobiet są bez ich dostatecznego udziału załatwiane.

— Wzrastają nasze szeregi, gdyż Liga Kobiet jest organizacją ponadpartyjną i skupia zarówno członkinie wszystkich partii, jak i kobiety bezpartyjne.

— Dążymy do rozbudowania prasy kobiecej. Narazie wydajemy miesięcznik „Kobieta Dzisiejsza" i „Biuletyn" poświęcony sprawom organizacyjnym, poza tym ze względu na trudności finansowe nie pozwalające na rozbudowę prasy kobiecej w poszczególnych województwach w formie samodzielnych tygodników nawiązujemy kontakt z poszczególnymi pismami, które dodatki kobiece przy swoich dziennikach wydają. Tak została rozwiązana sprawa naszej prasy w województwach krakowskim, łódzkim, na Śląsku i Pomorzu.

— Jakimi torami — pytamy z kolei — toczy się praca kół Ligi w terenie?

— Prace, do których Liga przystępuje — mówi posłanka Kowalska — są w tej chwili bardzo różnorodne, a uzależnione są od czysto lokalnych terenowych warunków i potrzeb. Obecnie Koła Ligi współpracują ze wszystkimi organami Opieki Społecznej na różnych jej szczeblach współdziałają z instytucjami opiekuńczymi i organizują cały szereg placówek opieki. W pracy swej na wsi organizacja nasza powiązana jest ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, a w miastach ze Związkami Zawodowymi.

— Bardzo ścisła jest współpraca Ligi ze spółdzielczością. Obecnie wysiłek nasz skierowany jest na inicjowanie powstania tego rodzaju placówek społecznych, któreby życie każdej kobiety ułatwiły. Wchodzą tu w grę pralnie spółdzielcze, szwalnie spółdzielcze i zarobkowe, gospody, żłobki ,przedszkola, dziecińce.

— Rozbudowujemy poradnie prawne dla kobiet. Ogromny nacisk kładziemy na organizowanie wszelkiego rodzaju kursów dla naszych członkiń, a ostatnio dążymy do tworzenia szkół gospodarczych, pierwsza tego typu szkoła jest w stadium organizacji.

— Nie sposób jest wyliczyć różnokierunkowej aktywności kół Ligi, jedno jest w każdym razie pewnikiem, że jeśli uda nam się skupić miliony polskich kobiet w naszych szeregach, osiągnięcia nasze na wszystkich odcinkach prac rozpoczętych i planowanych będą olbrzymie".

I. K.

Budujemy poradnie prawne

Ważnym zagadnieniem, jakie ma do wykonania Liga Kobiet, to ułatwienie i uprzystępnienie swym członkom i niezrzeszonym kobietom pośrednictwa prawnego. Liczne kobiety stają dość bezradne wobec sytuacji życiowych wymagających ich rozwiązania drogą procesu sądowego, często też nie potrafią należycie załatwić spraw dla nich niezmiernie ważnych i istotnych, wymagających już nie interwencji prawnika, a po prostu znajomości istniejących przepisów administracyjnych i zorientowania w kompetencjach odpowiednich urzędów.

Zagadnienie pomocy prawnej i poradnictwa prawnego powinnaby Liga Kobiet zorganizować nie tylko w terenie działania ognisk wojewódzkich. Na przykład w Łodzi dział porad prawnych został zorganizowany i spełnia swe zadanie, będąc obsługiwany przez osoby o pełnym fachowym przygotowaniu — kobiety prawniczki, ale należy pomyśleć i o tym, by na szczeblu organizacji powiatowej tego rodzaju poradnictwo egzystowało i swą rolę pożyteczną spełniło.

I tutaj napotykamy na pewne trudności. Nie w każdym mieście i większym osiedlu znajdziemy kobietę prawnika, któraby poradnictwem prawnym mogła się zająć. I wtedy wyłoniłaby się kwestia, czy w braku siły fachowej na terenie działania danego koła referat prawny powinien być czynny. Wydaje mi się, iż zajęcie takiego stanowiska byłoby błędem.

W najmniejszym nawet ośrodku jest rzeczą zawsze możliwą nawiązanie współpracy z mężczyzną prawnikiem, któryby się zgodził członkiniom Ligi porad ściśle prawnych udzielać za pewną globalną opłatą. Natomiast w ramach możliwości każdego terenowego ogniwa Ligi leży zorganizowanie poradnictwa i pomocy.

Liga skupia w swych szeregach kobiety z różnych środowisk, z różnych placówek pracy i wśród nich znajdziemy zawsze zespół kobiet, które się zajmą odpowiednim wyświetleniem zgłoszonych spraw, pomagając kobietom w redagowaniu potrzebnych pism do władz i urzędów i ułatwiając załatwienie szeregu drobnych jakże prostych nieraz spraw, stanowiących dla zgłaszających się o pomoc i poradę petentek najistotniejsze w danym momencie zagadnienie życiowe.

Jednym z zadań Ligi to przecież pomoc, niesiona na wszystkich odcinkach ich życia kobietom. I ta tak ważna i potrzebna dziedzina poradnictwa prawnego powinna być przez organizację kobiecą obsłużona.

Kobieta Laureatką Nobla

Literacka nagroda Nobla przyznana została Gabrieli Mistral, reprezentatywnej poetce Ameryki Południowej. Różnorodne były echa tego odznaczenia, w Polsce przyjęto tę wieść przeważnie ze zdziwieniem, ponieważ zarówno nazwisko poetki, jak i jej twórczość znane były tylko wybranym. Dlatego też żadne pismo literackie nie omówiło jeszcze szerzej tego wydarzenia. Zarówno jednak nasze wzmianki jak i te, które są nam dostępne np. z czasopism literackich francuskich uderzają zgodnością relacji: podkreśla się oprócz wartości artystycznych — głęboki sens etyczny tej poezji, a będący wizerunkiem szlachetnej postaci samej autorki.

Gabriela Mistral rozpoczęła od pracy nauczycielskiej w małym miasteczku. Stamtąd wysłała na konkurs do Santiago tom swoich poezji zatytułowanych: „Sonety śmierci".

Tematyka tych utworów pełna głębokiego smutku i zadumy nad sprawami ostatecznymi, wywołana została śmiercią narzeczonego młodej poetki. Zbiór tych poezji wywarł wielkie wrażenie na sądzie konkursowym. Autorce przyznano pierwszą nagrodę, a minister oświaty powierzył jej prowadzenie gimnazjum dla dziewcząt w stolicy. Wkrótce stała się sławna w całej Ameryce. Powołano ją do Meksyku, gdzie organizowała szkolnictwo. Jako delegatka swego kraju udała się do Instytutu Współpracy Intelektualnej w Paryżu, następnie wykonywała funkcje konsula w paru państwach. W tej chwili jest konsulem w Chile.

Praca na terenie politycznym nie przeszkadza jej w kontynuowaniu twórczości. Ogłasza jeszcze dwa zbiorki poezji. Niejeden z zamieszczonych tam wierszy poświęcony jest dzieciom, które darzy głębokim macierzyńskim uczuciem, którego nie zaznała w życiu prywatnym, ale które w takim natężeniu oddała dzieciom innych rodziców. Nagroda przyznana tej poetce szlachetnej o gorącym sercu, która poświęciła swoje życie dla szlachetnych spraw — jest równocześnie hołdem oddanym autorytetowi moralnemu kobiety.

I. H.

—o—

Jak się ubrać

Zbliżająca się szybkimi krokami wiosna zmusza nas do poddania przeglądowi naszej zeszłorocznej, letniej garderoby, a równocześnie przed wieloma z nas staje konieczność jej dokompletowania.

Czynione przez nas zakupy zrobią dość poważną wyrwę w naszym budżecie, pomyślmy więc zawczasu o tym, by pieniądze na nasz ubiór wydane nie tylko zapewniły nam nową suknię, pantofle, czy torebkę, bądź inne konieczne uzupełniające drobiazgi naszej garderoby, ale by równocześnie poczynione sprawunki zawsze nadawały naszej sylwetce wygląd elegancki i harmonizowały ze sobą.

Łatwo było tę harmonię stroju osiągnąć dawnego typu elegantkom, które stać było na równoczesne zakupienie do każdej swej „toalety" odpowiednich pantofli, torebki, kapelusza. Obecnie tego rodzaju możliwości finansowe pozostały domeną sfer powiedzmy, używając popularnego wyrażenia „szabrowniczych".

Możliwości finansowe szerokiego ogółu kobiet są na ogół dość szczupłe jednak żadna z nas nie zrezygnuje z tego, by mimo wszystko wyglądać elegancko. Jak tę elegancję osiągnąć? Jedynym jej warunkiem to harmonia jaka istnieć będzie między naszą sylwetką a fasonem noszonego ubioru, ponadto harmonia barw w naszym stroju.

Dlatego też ponieważ nie jesteśmy krezusami i kompletujemy jedynie naszą garderobę musimy pomyśleć o tem by dokupione suknienka, pantofle lub torebka harmonizowały z całością naszej garderoby a nie tylko były szczegółem wykańczającym jeden z naszych ubiorów.

Kupując nową suknię pomyślny o tem, że musi ona harmonizować z krojem i kolorem posiadanego płaszcza, zastanawiając się nad sprawieniem sobie nowej torby nie zapominajmy o tem, że pasować ona musi do koloru noszonego obuwia, służyć ma nam do płaszcza i dobrze wyglądać do sukni bądź kostiumu.

Nie są to sprawy, bardzo łatwe do rozwiązania jednak przy odrobinie rozsądku i zastanowienia damy sobie radę z tymi kłopotami. Pamiętać musimy o tem, że jeżeli posiadamy zeszłoroczny kostium w kolorze szarym i jesteśmy w posiadaniu pantofli, torby i innych dodatków, które są w dobrym stanie a nie mamy zamiaru ich zastąpić innymi, płaszcz którego kupno planujemy musi być w takim kolorze do którego wszystkie posiadane szczegóły stroju idealnie by pasowały. Podobnie przedstawia się rozwiązanie i innych koniecznych sprawunków garderobianych.

Jeżeli chcemy być zawsze dobrze ubrane musimy przy naszych skromnych środkach finansowych skończyć z zasadą dość powszechnie przez nas stosowaną, że przy zakupie nowego ubioru, zbyt często dajemy się powodować przy jej wyborze innością i kontrastem z całością do tej pory noszonego stroju. Dlatego, że „znudził" nam się kolor starej sukienki stanowiącej harmonijną całość z posiadanym przez nas płaszczem nie koniecznie kupując nową suknię kierować ma nami inność barwy, bądź ładność i twarzowość nowo wybieranego materiału. Kompletując naszą garderobę pamiętajmy o tem, byśmy zawsze były dobrze ubrane, a nie tylko posiadały nowe łaszki.

K.

KOBIETY NA FRONCIE SPÓŁDZIELCZYM

Wydział spółdzielczości w Społeczno-Obywatelskiej Lidze Kobiet przedsiębierze akcję propagandy spółdzielczości w szeregach kobiecych. W tym celu będą prowadzone kursy dla przeszkolenia kilkudziesięciu instruktorek. Kursy będą prowadzone w oparciu o centralne związki spółdzielcze w Polsce. Zainteresowanie pracą społeczną wielkich rzesz kobiet zapewni szybki rozwój ruchu spółdzielczego.

Komunikat

Społeczno Obywatelska Liga Kobiet zwraca się do wszystkich swych członków i sympatyczek z gorącą prośbą o zaopatrzenie w książki drogą darów organizującą się bibliotekę.

Książki należy składać w sekretariacie S.O.L.K., Andrzeja 1, w godzinach od 9—16.

Znana Warszawska wytwórnia bielizny

K. BĄLARY

Posiada na składzie duży wybór bielizny męskiej oraz przyjmuje zlecenia z powierzonych materiałów na miarę. — Łódź, Piotrkowska 15-4, tel. 222-67.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Plantacyj — podaje do wiadomości, iż drzewka i krzewy parkowe liściaste, drzewa alejowe, sadzonki drzew i krzewów liściastych leśnych w dużych ilościach posiadają do zbycia Miejskie Zakłady Szkółek na Marysinie III i Zdrowiu w Łodzi.

Bliższych informacyj udziela biuro Wydziału Plantacyj Łódź, ul. Piotrkowska 17.

Łódź, dnia 30 marca 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

OBWIESZCZENIE.

Zarząd Miejski w Łodzi — Przedsiębiorstwo Miejskie: „Kanalizacja i Wodociągi" podaje do wiadomości iż zgodnie z uchwałą Miejskiej Rady Narodowej z dn. 14 marca 1946 r. Nr. 157 obowiązywać będą od dnia 1 kwietnia 1946 r. nowe taryfy wodociągowe, a mianowicie:

I Taryfa opłat za wodę z wodociągu miejskiego wynosi:

a) w domach nieprzyłączonych do miejskiej sieci kanalizacyjnej za 1 m³ pobranej wody zł. 4.50

b) w domach przyłączonych do Miejskiej sieci kanalizacyjnej opłaty kanalizacyjne włączone będą w cenę pobranej wody wodociągowej wykazanej przez wodomierze i będą wynosiły za 1 m.³ wody zł. 4.50 i za jej odprowadzenie zł. 2.50, razem 7.— zł.

c) za wodę czerpaną z kranów ulicznych od naczynia zawierającego około 15 ltr. pojemności 0.50 zł.,

II Taryfa opłat za dzierżawę wodomierzy, pobieranych przy rachunkach za wodę wynosi:

od wodomierza do 3 m³ przypuszczalności na godz. mies. zł. 30.—

od wodomierza do 5 m³ przypuszczalności na godz. mies. zł. 45.—

od wodomierza do 7 m³ przypuszczalności na godz. mies. zł. 75.—

od wodomierza do 10 m³ przypuszczalności na godz. mies. zł. 100.—

od wodomierza do 20 m³ przypuszczalności na godz. mies. zł. 150.—

Od wodomierzy o wyższej przypuszczalności niż 20 m³ opłata będzie ustalona każdorazowo przez Dyrekcję Kanalizacji i Wodociągów w zależności od rzeczywistego kosztu nabywanego wodomierza.

Za korzystanie z miejskich urządzeń w domach nieprzyłączonych do miejskich sieci wodociągowych opłaty pobierane będą w 1946 r. w wysokości i terminach ustalonych uchwałą M.R.N. N. 33 z dn. 27 kwietnia 1945 roku.

Opłaty kanalizacyjne winny być uiszczane w terminach kwartalnych.

Do uiszczenia opłat kanalizacyjnych, wodociągowych oraz za dzierżawę wodomierzy obowiązani są właściciele (administratorzy) nieruchomości z prawem rozłożenia wpłaconych sum na lokatorów.

Łódź, dnia 30 marca 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Elektrownia Łódzka

poszukuje:

inżyniera mechanika obeznanego z gospodarką cieplną
" " do biura technicznego
" elektryka obeznanego z ruchem i projektowaniem urządzeń elektrycznych wytwórni
" " " z eksploatacją i projektowaniem sieci i podstacji wysokiego napięcia

techników: mechanika i elektryka
technika obznajmionego z gospodarką cieplną
pracownika " z pracami statystycznymi
kreślarza samodzielnego
mistrza, bragadzistę i palacza dla kotłów wysokoprężnych
maszynistę dla dużych jednostek turbinowych
ślusarza kotłowego i maszynowego (turbiny)
elektromontera dla wysokich napięć

Reflektujemy tylko na siły pierwszorzędne. Oferty prosimy kierować do biura Elektrowni, Łódź ul. Daszyńskiego (dawn. Przejazd) 58, pokój Nr. 4.

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego
Hurtownia Wojewódzka w Łodzi

poszukuje reflektantów

1. na stanowiska KIEROWNIKÓW na Oddziały Hurtowni w Tomaszowie Maz., Piotrkowie Tryb., Zduńskiej Woli (ewent. Sieradzu), Łowiczu, Kutnie, Radomsku oraz w Skierniewicach;

2. na stanowisko KIEROWNIKA sprzedaży artykułów farmaceutycznych (wymagany jest bezwzględnie dyplom magistra farm.).

Podania z dołączeniem życiorysu i referencji należy składać do Biura Hurtowni Wojewódzkiej Nr. 2 w Łodzi ul. Wigury 30, w godzinach urzędowych.

Skład Materiałów Budowlanych

Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi,
Rokicińska 28b tel. 138-21

poleca po cenach przystępnych w każdej ilości
CEMENT,
WAPNO,
PAPĘ
i płyty „Suprema"

10.000 zł. nagrody

otrzyma każdy, kto udowodni, że mąścią od świerzbu firmy

„VALOR"

nie wyleczy się. Wyłączna sprzedaż, Łódź, Cegielniana 25

L. RÓŻNIECKI, tel. 152-05.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16 i 19

KRÓL WŁÓCZĘGÓW

obsada premierowa

Bilety do nabycia w kasie teatru od godziny 12-ej

Uwaga! Dojazd tramwajami do ul. Radwańskiej

Księgowych

wykwalifikowanych, posiadających dużą praktykę zawodową oraz dobrych

pomocników księgowych

zatrudni

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi ul. Ogrodowa 75.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Niedziela 31.3.46 r.
Dziś 2 przedstawienia o godz. 16-ej i 19.15.

komedii w 3 aktach p. t.

„ICH CZWORO"

Gabryeli Zapolskiej

Kasa otwarta od godziny 10-tej.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1.

Dziś 2 przedstawienia Wielkiego Widowiska Muzycznego

p. t.

„Trzej Muszkieterowie"

pióra Z. GOZDAWY i W. SZEPNIA

z udziałem całego zespołu „SYRENY" chóru i baletu

Pocz. przedst. o godz. 16 i 19.15.

ZALUZJE

Fabryka żaluzji drewnianych, zimowe, letnie do okien, drzwi i wystaw nowoczesnych

Wykonuje wszelkie roboty stolarskie

„IGE" Łódź, Poznańska 51, tel. 153-97.

dojazd tramwajami 3 i 4

Artykuły malarskie: farby, lakiery itp.

Poleca po cenach niskich

R. JANIK

Piotrkowska 33, róg Cegielnianej

ODCZYT W ZWIĄZKU ESPERANT.

W czwartek 4 kwietnia o godz. 19 w Związku Esperantystów, Zachodnia 72, inż. L. Temerson wygłosi odczyt w języku esperanckim pt.: „Rememoroj el Hungarujo" (Wspomnienia z Węgier).

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

DR S. ŻURAKOWSKI (z Warszawy) Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 33, godz. 12-1 i 3-6.

Dr. med. MARIA WILKOWA
choroby oczu
przyjmuje od 4 — 6-ej
Świętokrzyska 6 m. 5, tel 179-80

DR. ZOFIA KOESUT z Warszawy, choroby kobiece, akuszeria, przyjmuje obecnie. — Łódź, Piotrkowska 70, m. 8. godz. 15-18, tel. 212-22.

Dr ADAM KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby wznowił przyjęcia. Narutowicza 35, 3—6, tel. 206-99.

Dr med. B. Tołczyński, starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego. Specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37. Przyjmuje od 3—6 pp.

Dr. MIECZYSŁAW KOWALSKI
specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8—10 3—6 Al. I-go Maja 3.

DR. ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala „Kochanówka", spec. chorób nerwowych przyjmuje 4-6 ul. Piotrkowska 16.

DR RATAJ Żurakowska z Warszawy specjalistka chorób skórnych, wenerycznych u kobiet. Kosmetyka lekarska. Piotrkowska Nr. 33. — Godz. 11 — 1 i 3 — 8.

Dr. med. E. MIKULICZ
lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17, tel. 144-45.

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNY lakiernik i pracownik na roboty rowerowe. Cieślak Rzgowska 30.

KUCHARZ lub kucharka potrzebni natychmiast do fabrycznej stołówki osób 300. Dobre wynagr. Oferty „Stołówka fabryczna" Biuro Ogłoszeń i Reklam PAP. Piotrkowska 133.

ŁÓDZKIE ZJEDNOCZENIE Przemysłu Dziewiarskiego, ul. Wólczańska 127 poszukuje: księgowych, biegłych maszynistek i szofera-mechanika. Zgłaszać się w godz. od 9-ej do 11ej.

RUTYNOWANYCH buchalterów, inżyniera-elektryka (instalatora), magazyniera oraz zduna zaangażujemy natychmiast. Zgłoszenia z życiorysem i referencjami. „Film Polski" Targowa 61, Biuro Personalne.

POMOCNIK buchaltera potrzebny natychmiast do Państwowej Fabryki Cukrów i Czekolady „Złoty Raj", Południowa 46.

ZDOLNA wykwalifikowana krawcowa potrzebna Pracownia Sukien „Janina" Traugutta 4.

PRACOWNICA domowa dobra gotowanie potrzebna, Pracownia Sukien „Janina" Traugutta 4

POMOC domowa potrzebna Wólczańska 136 m. 4.

POTRZEBNY zdolny podręczny krawiec lub krawcowa. Sienkiewicza 31 m. 6.

SAMODZIELNA gosposia do dwojga dzieci potrzebna Napiórkowskiego 42. Skład Apteczny.

POŃCZOSZARKA na maszynę saneczkową (14) potrzebna. Wiadomość Piotrkowska 129 sklep H. Burno.

Poszukiwanie pracy

GOSPODYNI wiek średni poszukuje posady na probostwo. Posiadam znajomość gotowania i pracy gospodarstwa wsi, Łódź, Grodzieńska 9 m. 1.

Różne

OLEJKI ETERYCZNE i esencje dla przemysłu cukierniczego kosmetycznego i mydlarskiego. ODCZYNNIKI LABORATORYJNE. Barwniki żywnościowe, surowce garbarskie oraz wszelkie chemikalia do fabryk dostarcza firma „Chemika" — Łódź, Piotrkowska 38, tel. 145-01. Zakupujemy wszelkie pa[illegible] olejków.

LOSY do 4-ej klasy 46 Loterii Państwowej są jeszcze do nabycia w Towarzystwie Kredytowym m. Łodzi, ul. Moniuszki 4 I piętro

„MECHANIZACJA BIUROWA" Piotrkowska 55 tel. 163-37 Maszyny biurowe, Organizacja, Warsztaty reperacyjne.

PRZYJMĘ starszego pana na mieszkanie. Wólczańska 148 m. 29

FABRYKA cukierków, czekolady i drażetek, Jerzy Karczewski, Łódź, Marii Skłodowskiej Nr. 26 (dawniej Podleśna), tel. 106-28 i Rzgowska 8. Poleca największy wybór cukrów.

POSZUKUJĘ wspólnika z gotówką do otwarcia drogerii. Lokal i część urządzeń posiadam. Wiadomość w Administracji „Głosu Robotniczego".

OKULARY — Warsztat optyczny. Łódź, Nowomiejska 3.

SAMOCHODY-motocykle naprawia, części dorabia. Zakład ślusarski Południowa 28.

FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki, skale do radia itp.

FOTOGENICZNI są wszyscy! gdy się fotografują w Foto Atelier H. Śmigacz Fotografi filmowy. Piotrkowska 6 tel. 171-84.

POSZUKUJE piecu budowlanego w Łodzi ewent. małą fabryczkę. Zgłoszenia „Reklama", Piotrkowska 46 tel. 173-59.

KURSY kroju i szycia Opłata tygodniowa 80 zł. Gdańska 154.

KAPELUSZE damskie i męskie fasonuje, od świeża, przerabia, pracownia kapeluszy A. Stamer i S-ka, Łódź, Pomorska 4 (przy Placu Wolności), tel. 166-03.

ZGINĄŁ pies duży owczarz, żółty czarny grzbiet. Odprowadzić za wynagrodzeniem Tkacka 27.

ZGINĄŁ piesek czarny francuski buldog. Odprowadzić za dużą nagrodę. Brzozowa 17 m. 10 tel. 128-60.

Kupno i sprzedaż

NACZYNIA kuchenne, miski, łyżki stołowe, noże, latarki, parniki, wiadra ocynkowane, patelnie stalowe poleca Hurtownia, Łódź, Rzgowska 3, tel. 132-28.

PORZĄDKI WIELKANOCNE! Farby, lakiery podłogowe, pasty do podłóg, mydło i proszki w wielkim wyborze poleca — firma — „Chrom" — Produkty Chemiczne — Artykuły Malarskie, Łódź, Piłsudskiego 44. — telefon 205-27.

IGŁY pończosznicze „Stibbe", „Corona", „Ideal" inne natychmiast prywatnie kupimy. Holm Śródmiejska 22.

FORMY elektryczne pończosznicze — skarpetkowe natychmiast prywatnie kupię Wólczańska 13 Dozorca.

TRZY aparaty telefoniczne kupię. Kilińskiego 148 sklep galanteryjny od 15 — 18.

APARAT radiowy 3 lamp do sprzedania. Franciszkańska 10 parter pr. strona.

DRÓB mrożony, tańszy znacznie od mięsa, sprzedaje „Społem", ul. Gdańska 184.

KUPUJEMY złom srebra (przedmioty, używane, monety) — płacimy najlepiej. Laboratorium, Plac Wolności 2, m. 2, godz. 8—3

MASZYNA do pisania „Ideal" okazyjnie do sprzedania Wiadomość Biuro „Reklama" Piotrkowska 46 tel. 173-59

PALTO damskie z futrem modne, prawie nowe do sprzedania Aleja 1-go Maja 35/23 godz. 11—19

KUPUJEMY wszelkiego rodzaju maszyny do pisania liczenia i powielacze „Mechanizacja Biurowa" Piotrkowska 55 tel. 163-37

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO palcówkę, kartę rejestracyjną RKU. zaświadczenie z pracy z Zarządu Miejskiego i dowody tożsamości 2 koni Jankowskiego Józefa. Stalowa 33 (Marysin III) Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem

JAN ŻUBIEŃSKI zgubił dnia 27 marca wieczorem książki handlowe. Dziennik Amerykański książka zakupów i wypłat firmy przy ul. Nawrot 35 znalazcę proszę o zwrot ksiąg za wynagrodzeniem.

ZGUBIONO torebkę damską w dn. 28.3. na Wodnym Rynku. Uprasza się znalazcę o zwrot dokumentów i fotografii. Zwolińska Leokadia Piłsudskiego 72.

Kronika Łódzka

Posiedzenie Komitetu Dzielnicowego

W poniedziałek 1 kwietnia o godz. 17-ej odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicowego i Sekretarzy kół fabrycznych dzielnicy Widzew w lokalu własnym przy ul. Armii Czerwonej 93 Stawiennictwo obowiązkowe

Komitet Dzielnicy Widzew.

Zjazd Obwodu Łódzkiego Pol. Zw. Zachodniego

Zarząd Obwodu Łódzkiego Polskiego Związku Zachodniego w Łodzi zawiadamia, że dnia 3.IV br. o godz. 17 w pierwszym, a o godz. 17.30 w drugim terminie, w lokalu PPS przy ul. Narutowicza 28, odbędzie się Obwodowy Zjazd Delegatów PZZ

Delegaci Kół proszeni są o punktualne przybycie.

Zebranie Koła Grodzkiego Stronnictwa Ludowego

Koło Grodzkie Stronnictwa Ludowego w Łodzi urządza zebrania w każdy czwartek o g. 18 w lokalu własnym przy ul. Andrzeja 12, I piętro, na którym są wygłaszane referaty i poruszane zagadnienia aktualne.

Dnia 4.IV br. będzie wygłoszony referat pt. „Chłopska literatura podczas okupacji i po uwolnieniu". Zaprasza się wszystkich członków i sympatyków.

Ofiary

Na odbudowę pomników składają: Dyrekcja firmy „Szteinert" 5.000 zł. (pięć tysięcy złotych), oraz 5.391 (pięć tysięcy trzysta dziewięćdziesiąt jeden) zebrane przez zarząd świetlicy, Radę Zakładową koło PPR ZWM. firmy Szteinert.

—x—

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR W. P.

Dziś o godz. 15 „Elektra" J. Giraudoux, o godz. 18.45 ostatnie przedstawienie wieczorowe (66) komedii Beaumarchais „Wesele Figara" w przekładzie Tadeusza Boya - Żeleńskiego z Romanówną, niezrównaną Zuzanną i Damięckim w popisowej roli Figara. W poniedziałek po raz ostatni wieczorem „Elektra" Giraudoux w reżyserii Edmunda Wiercińskiego, dekoracjach i kostiumach Teresy Roszkowskiej i z udziałem: Góreckiej Kossobudzkiej, Małynicz, Rachwalskiej, Kreczmara, Łapińskiego, Środki, Świderskiego, Wołłejki i Woszczerowicza. We wtorek Jubileusz 40-lecia pracy scenicznej Władysława Grabowskiego. Grana będzie po raz pierwszy komedia Fredry „Zemsta". Od środy codziennie o godz. 19.15 „Zemsta" Fredry i Jerzym Leszczyńskim, Józefem Węgrzynem i Władysławem Grabowskim. Premiera „Zemsty" z udziałem najznakomitszych polskich aktorów obudziła olbrzymie zainteresowanie.

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godz. 15 „Marjusz" Pagnola z Zelwerowiczem, Czengery i Wołłejką oraz o godz. 19 z Zelwerowiczem, Karpińską i Łapickim w rolach Cezarego, Fanny i Marjusza. Pełna humoru i sentymentu komedia z życia portowego Marsylii przekroczyła w dniu wczorajszym liczbę 25 przedstawień przy stale wzrastającym powodzeniu. Sobotnie dwudzieste piąte przedstawienie odbyło się przy widowni wyprzedanej do ostatniego miejsca. „Marjusz" grany będzie codziennie przez cały nadchodzący tydzień.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16.15 i 19.15 komedia „Ich Czworo" Gabryeli Zapolskiej z Mirą Zimińską w roli głównej. Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski i Zdzisław Relski, Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna od godz. 10-ej rano.

TEATR KOMEDII MUZYCZ. „LUTNIA" Piotrkowska 243.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16 i 19 barwnej i melodyjnej komedii muzycznej „Król włóczęgów". Udział bierze cały zespół artystyczny — chór — balet i orkiestra Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 12. Uwaga!! Dojazd tramwajami do ul. Radwańskiej.

„WESELE FIGARA" wiecz. dziś po raz ostatni

Olbrzymi sukces Teatru W. P. — słynna komedia Beaumarchais „Wesele Figara" grana będzie dziś w Teatrze W. P. na przedstawieniu wieczorowym po raz ostatni. Obsada premierowa z Janiną Romanówną, nieporównaną odtwórczynią roli Zuzanny i Dobiesławem Damięckim w popisowej roli Figara na czele.

„ZEMSTA" Fredry w Teatrze W. P.

Jutrzejszy uroczysty jubileusz 40-lecia pracy scenicznej Władysława Grabowskiego łączy się z premierą komedii Fredry „Zemsta", która w reżyserii Jerzego Leszczyńskiego wchodzi na repertuar Teatru W. P. Wystawienie arcydzieła fredrowskiego obudziły olbrzymie zainteresowanie. W naczelnych rolach ujrzy Łódź tak znakomitych aktorów, jak: Leszczyński (Cześnik), Węgrzyn (Rejent) i Grabowski (Dyndalski), obok których w innych rolach występować będą: Tymowska (Podstolina), Zarębińska i Górecka (dublują Klarę), Bogucki (Papkin), Świderski (Wacław), Pilarski (Śmigalski), Dobrowolski (Perełka), Dewoyno i Środka (murarze). Nowe dekoracje i kostiumy wykonane w pracowni Teatru W. P.

ZE SPORTU

Zapaśnicy nie myślą zejść z mety

O planach najsilniejszych łodzian mówi nam sekretarz Ł.O.Z.A.

Sekcja zapaśnicza Łódzkiego Klubu Sportowego, nie myśli bynajmniej odpoczywać latem. Utarło się, że zapaśnictwo jest sportem zimowym, kłam takiej opinii postanowili zadać zapaśnicy ŁKS-u.

W tym roku będzie inaczej mówi sekretarz Ł.O.Z. Atletycznego i ŁKS-u Zbigniew Skibicki. Ponieważ zawodnicy nasi osiągneli ostatnio szereg poważnych sukcesów, Zarząd Łódzkiego Klubu Sportowego postanowił skorzystać z okazji nawiązania stosunków ze sportem węgierskim i zaproponował rozegrania spotkań bokserskich i zapaśniczych z Węgrami. Przed tak poważnymi imprezami należy poczynić solidne przygotowania. Sekcję atletyczną prowadzi w naszym klubie ob. Stanisław Kulpa, który jest zarazem kapitanem sportowym Ł.O.Z. Atletycznego. Treningi i szkolenie zapaśników objął były mistrz Polski ob. Tume Czesław. Pod tak fachowym kierownictwem czynią szybkie postępy juniorzy, zaś reprezentacyjna drużyna nabiera szlifu i poprawia swą formę. Mamy w robocie swą własną matę bez której treningi są nie możliwe. Korzystając zaś z maty Związku napotyka się na różne trudności.

Kierownictwo sekcji zdecydowało ostatnio o pewnych zmianach, jeżeli chodzi o obsadę poszczególnych wag od koguciej do ciężkiej. Kubat najlepszy „kogut" łódzki reprezentować będzie nasz klub nadal w swej wadze, jest on czołowym zawodnikiem polskim. Najpoważniejsi jego konkurenci to Rokita z Warszawy i Sokołowski w Bydgoszczy. Łazarski, chyba najlepszy dziś w Polsce walczyć będzie w wadze lekkiej. Piórkową obsadzi nowy zawodnik, mistrz Wilna. Nad tym ostatnim będzie jeszcze musiał popracować trener Tume. W wadze półśredniej jesteśmy bez konkurencji. Nasz zawodnik Matusiak pokonał ostatnio swych przeciwników, z vice-mistrzem Polski Grossem na czele, w tak pewny i przekonywujący sposób, że punkty w tej wadze są dla nas pewne, w wadze średniej wystąpi Tomczyk. Ten ambitny i doskonały technik musi strenować około 3 kg., gdyż dalszy jego start w wadze ciężkiej nie ma sensu. Nie może on stale walczyć z przeciwnikami o 20 kg. cięższymi, natomiast w wadze średniej będzie niezawodny. W półciężkiej mamy Glińskiego. W Polsce jedynie Bojarek jest dla niego groźny, reszta przeciwników z trudem przetrzymuje 1-minutę walki. W ciężkiej wreszcie mamy Krysiaka waży około 100 kg. jest bardzo silny. Ostatnie zajęcia zawodowe nie pozwalały mu na intensywny trening, ale od przyszłego tygodnia będzie „robił" na macie. W defenzywie jest niezawodny.

Oparta na takich zawodnikach drużyna nasza powinna osiągać dobre wyniki.

W najbliższym projekcie mamy wyjazdy do Katowic (KS Baildon) oraz do warszawskiej „Elektryczności". Oprócz tego ŁOZ Atletyczny na ostatnim posiedzeniu zarządu postanowił zorganizować zawody zapaśnicze ŁKS contra Reprezentacja Okręgu Łódzkiego, jeżeli do tego dodamy ewentualne spotkania z Węgrami to przed nami stoi pełny i pracowity sezon. Gdy tylko pogoda pozwoli to z sali YMCA wyjdziemy na boisko, tam też urządzone będą latem wszystkie mecze zapaśnicze— kończy nasz rozmówca.

Dokąd dziś pójdziemy

Kalendarzyk dzisiejszych imprez sportowych jest dość urozmaicony.

PIŁKA NOŻNA

Dominuje, oczywiście, piłka nożna. Na pierwszy plan wysuwa się mecz Pomorzanin (Toruń) — Zjednoczone, który odbędzie się na boisku Zjednoczonych o godz. 15.45. Drużyna Zjednoczonych wystąpi w swym najlepszym składzie.

Na przedmeczu na boisku Zjednoczonych grać będą piłkarze k. s. „Zryw" z drugą drużyną gospodarzy.

Na boisku ŁKS-u o godz. 9 grają dwie drużyny ŁKS-u, a o godz. 10.30 pierwsza drużyna „Czerwonych Koszul" mierzy się z drużyną k. s. „Bieg", w barwach którego grają dawni gracze ŁKS-u oraz Strzelec.

O godz. 10.30 na boisku szkolnym przy ul. Targowej 63 rozpoczyna się międzyszkolny turniej piłkarski o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez koła sportowe drużyn, biorących udział w turnieju, a mianowicie: Prywatnego Gimnazjum mgr. Duczyńskiego, XVI Gimnazjum Państwowego, Miejskiego Gimnazjum i Liceum dla dorosłych, oraz Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Narutowicza.

BOKS

Zwolennicy boksu będą mieli dzisiaj okazję ujrzenia drużyny pięściarskiej z Kalisza k. s. Bielarni. Kaliszanie walczyć będą z drużyną Wimy. Mecz odbędzie się w hali Widzewskiej Manufaktury przy ul. Armii Czerwonej o g. 11.30. Drużyna gospodarzy wystąpi wzmocniona w wadze półśredniej ekswilnianinem Dębskim.

SZCZYPIORNIAK i SIATKÓWKA

Ci, którzy interesują się piłką ręczną, będą mieli do wyboru dwie imprezy. O godz. 14 na bocznym boisku k. s. Zjednoczone odbędzie się ciekawe spotkanie w szczypiorniaku pomiędzy k. s. „Zryw" a drużyną Zjednoczone, w sali zaś YMCA o godz. 16 rozpocznie się turniej trójkowy w siatkówce męskiej, w którym wezmą udział k. s. Skra (Warszawa), TUR (Tomaszów), TUR (Piotrków), drużyny gimnazjalne i szkolne oraz trójki AZS-u, ŁKS-u i TUR (Łódź).

Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarkowego
Grupa Precyzyjno-Optyczna w Łodzi
zawiadamia, że powierzyło przedstawicielstwo i sprzedaż wyrobów Państwowych Fabryk Zegarów na woj. łódzkie
firmie „MECHANIZACJA BIUROWA"
Łódź, Piotrkowska 55.

ZEGARY
dla biur, szkół, świetlic, fabryk itd.
a) ELEKTRYCZNE synchronizowane
b) SPRĘŻYNOWE; 7-io i 14 dniowe, ścienne, biurkowe i kominkowe wyrobów PAŃSTWOWYCH FABRYK ZEGARÓW w Polsce
„MECHANIZACJA BIUROWA"
Łódź, Piotrkowska 55 tel. 163-37

Pocztówki Wielkanocne Baranki Bazar Katolicki Łódź, Sienkiewicza 49

Transporty Samochodowe
towarów — mebli — itp. we wszystkich kierunkach po cenach przystępnych przewozi
Spółdzielnia Pracy „AUTO"
Łódź, Piotrkowska 256, tel. 262,18
Dysponujemy samochodami od 2 do 15 ton.

Ambasada jugosłowiańska wyjaśnia

Zapowiadana przez prasę wizyta piłkarzy jugosłowiańskich Hajduka, która, jak wiemy, nie doszła do skutku sprawiając zawód miłośnikom piłki nożnej, stała się przedmiotem zainteresowania się Ambasady Jugosłowiańskiej w Polsce.

Attaché prasowy dr. Labut Kusovacz, po zbadaniu przyczyn, z powodu których Hajduk nie mógł przybyć do Polski, podaje je do publicznej wiadomości sportowcom polskim.

Piłkarze Hajduka przebywali w ostatnich miesiącach poza granicami swego kraju i podczas ich pobytu w Czechosłowacji kilku graczy poważnie rozchorowało się. Ponieważ telegram o niemożności przyjazdu Hajduka do Polski przyszedł ze znacznym opóźnieniem, prasa, a co za tym idzie, opinia sportowa nie mogła być powiadomiona o tym w odpwiednim czasie.

Hajduk, względnie inna drużyna jugosłowiańska, przybyć ma do Polski prawdopodobnie jeszcze w maju b. r.

Pierwszy mecz Spartaka

Drużyna piłkarska Spartak (Moskwa) pierwszy swój mecz rozegra na Śląsku w Katowicach z reprezentacją śląskich Robotniczych Klubów Sportowych, drugi zaś mecz z RKS Batory w Hajdukach.

Co usłyszymy przez radio

Program na niedzielę 31.III 46

6.57 Kraków. 8.00 W-wa. 8.25 Muzyka poważna z płyt. 9.00 Transm. nabożeństwa z kościoła Garnizonowego w Łodzi. 10.00 Jak spędzić święto? 10.05 „Bezdomny jubilat"—pog. inform. Marka Zagajnego z cyklu „Co się dzieje w Łodzi". 10.15 Audycja dla świetlic wiejskich: „Kino wyrusza na wieś" — pog. Anny Sidrańskiej, 2) Koncert z udziałem Żeńskiego Kwartetu Ludowego oraz Eugeniusz Kowalski —akordeon. 10.45 Codzienny odcinek prozy: „Cygarniczka zwycięstwa" — opow. Stanisława Rembeka. 11.00 Najciekawsze audycje dnia dzisiejszego. 11.05 Płyty. 11.30 Co piszą radiosłuchacze? 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 Katowice. 13.30 Kraków. 13.40 W-wa. 14.40 Teatr Wyobraźni: „Słowo o pułku Igora" w przekł. Juliana Tuwima, w radiof. Tadeusza Łopalewskiego, reż. Zbigniewa Kopałki i Tadeusza Markowskiego. 15.20 W-wa. 17.00 „Popołudnie przy mikrofonie" — transm. z kawiarni Powszechnej Spółdz. Spożywców daw. „Esplanada" w Łodzi. W tej: Zespół świetlicowy Zw. Zaw. Pracow. Spółdz. w Łodzi-pn. „Szczęśliwa trzynastka". Zapowiadają: Zygmunt Makowski i Nikodem Kuźniński. 18.15 W-wa. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.05 „Działo się w klubie Pickwicka" — fel. liter. Jarosława Janowskiego. 21.15 Koncert Życzeń I część. 22.00 Poznań. 22.15 W-wa. 23.05 Koncert Życzeń II część. 23.55 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 24.00.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź Piotrkowska 86. Tel.: 254-21. Drukarnia Zakł. Graf. Spółdzielni Wyd. „Książka". D-08307